Nr. 160. Lwów — Niedziela dnia 15 Lipca. Rok 1900.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ Opłatę należy nadsyłać wraz z zapowiedzeniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, [illegible] przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: G. 6 po Ś. Roz. A. — Jutro: Najśw. PMN. Szk. | N. 5 po S. Hl. 4 — Jakynfta | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca o g. 4 m. 21, Zachód „ „ 7 m. 47 | Długość dnia godzin 15 minut 26, Ubyło dnia od wczoraj 2 min.

Niemiecka do Chin wyprawa.

„Sztandar niemiecki musi powiewać na murach Pekinu!“ — rzekł cesarz Wilhelm w Kilonii, żegnając okręty, odpływające na ocean Spokojny, a w kilka dni potem w Wilhelmshafen dodał: „Żadna sprawa w najdalszym zakątku świata nie powinna być załatwioną bez udziału Niemiec!“ Skoro tak, to Niemcy muszą zrobić wyprawę wojenną do Chin, nie taką, jak Francya lub Włochy, ale prawdziwą, jak Japonia lub Rosya. A zatem niedość, że już odpłynął jeden oddział, szykuje się jeszcze cała dywizya, wybrana z całej armii, aby doborowi byli żołnierze i oficerowie. Każdy batalion będzie miał 800 ludzi, każdy pułk jazdy — tysiąc koni. Oficerowie są wybierani ze wszystkich pułków, aby w tym ekspedycyjnym korpusie byli pod każdym względem najdzielniejsi. Ta wyprawa przybędzie do chińskich brzegów we wrześniu i wtedy dopiero rozpocznie marsz do Pekinu pod dowództwem jenerała Lessla. Droga marszu podobno nie jest jeszcze obrana, a są trzy do wyboru kierunki: z Kiao-Czau, z Tientsinu, albo z Szanhai-Kwanu. Ta ostatnia miejscowość jest portem między Kiao-Czau a Taku i słynie z tego, że tam nigdy nie ma wiatrów, a głęboka i dobrze zasłonięta zatoka nigdy nie zamarza. Z miasta biegnie murowany z ciosów i ciosowemi ścianami otoczony gościniec do Pekinu, nie przecinając żadnej rzeki, a więc nie ma na nim mostów, które mogłyby być zburzone przez Chińczyków. Te właściwości Szanhai-Kwanu, oraz dogodność komunikacyi jego z Pekinem przemawiają za rozpoczęciem niemieckiego marszu na chińską stolicę właśnie z tego punktu i on też — jak zapewniają berlińskie dzienniki — będzie obrany na wylądowanie dywizyi jenerała Lessla. Lecz ponieważ ta dywizya przybędzie do Chin dopiero we wrześniu, a powszechnie przypuszczają, że do tego czasu ruch bokserski będzie stłumiony i wszystko w Chinach wróci do normalnego stanu, przeto powstało podejrzenie, że w gruncie rzeczy chodzi Niemcom nie o Pekin, ani o podnoszenie tam swej chorągwi, lecz o zabór doskonałego portu Szanhai-Kwan. Koszta wyprawy będą oczywiście ogromne — najmniej kilkadziesiąt milionów marek, które w jakiś sposób powinny wrócić do niemieckiej kasy. Jeżeli za śmierć dwóch nieznanych i do tego katolickich misyonarzy Niemcy kazały sobie zapłacić Kiao-Czauem, to jakiż więcej zechce wziąć za śmierć posła Kettelera. Szanhai-Kwan bardzo się nadaje na „satysfakcyę“. Ale z tego wynika, że także inne mocarstwa zechcą coś brać, a to utrudni pacyfikacyę. Nie darmo też 30.000 wojsk rosyjskich pod komendą jenerała Grodekowa wkroczyło już do północnej Mandżuryi i dotarło do Mukdenu, o czem donoszą wczorajsze telegramy. Tej armii za daleko do Pekinu, więc ona zapewne ma na celu zajęcie tylko tej części Mandżuryi, która jeszcze została chińską.

Nowe Stany Zjednoczone.

Od minionego poniedziałku, od 9 lipca r. b., zaczęły istnieć australijskie Stany Zjednoczone, obejmujące całą piątą część świata i przyległe do niej wyspy. Tego dnia królowa Wiktorya podpisała bill federacyjny, ułożony przez delegatów kolonii australijskich i przedstawiony angielskiemu rządowi, a z małemi zmianami przyjęty przez londyński parlament. To przyjęcie było do pewnego stopnia wymuszone, gdyż australijskie kolonie wystąpiły ze swem żądaniem właśnie wtedy, gdy Anglia miała dużo kłopotu z boerskiemi republikami. Delegaci, którzy przywieźli do Londynu akt federacyi, oświadczyli publicznie, że od zasad jego nie odstąpią i w sentymenty bawić się nie będą. Wobec tego postanowiono tylko przystać na żądania Australii, aby tracąc dobrowolnie, nie utracić z musu jeszcze więcej. Tak Anglia w tym samym czasie, w którym zdobyła Transwaal i Oranię, prawie straciła Australię. W bill federacyjny użyto nawet wyrazu „naród australijski“, podczas gdy dotąd nazywał się on angielskim. Ale nietylko to nadaje mu głęboką rysę, wzdłuż której z czasem nastąpi całkowite oddzielenie od Anglii: w Australii powstanie osobny urząd, zwany najwyższym politycznym trybunałem, który będzie rozstrzygał wszelkie nieporozumienia nowych stanów zjednoczonych ze wszystkiemi na świecie państwami, nie wyłączając Anglii i jej kolonij. Dotąd podobne sprawy załatwiano w Londynie. Byłoby niezawodnie już wielką australijską zdobyczą, gdyby ów trybunał składał się z przedstawicieli Anglii i Australii, ponieważ zaś będzie się składał tylko z Australczyków, przeto już jest wyrazem faktycznej, lubo jeszcze nie jurydycznej odrębności nowych stanów zjednoczonych. Zawinił Chamberlain, że do tego przyszło. W swej dążności do stworzenia unii celnej, obejmującej wszystkie kolonie angielskie — co w Anglii nazywa się imperyalizmem — natrafił ten minister na zaściankowe tendencye stawiane przez małe kolonie australijskie: na co się zgadzały jedne z nich, to odrzucały inne. Aby usunąć tę zawadę, sam Chamberlain, podczas jubileuszu królowej Wiktoryi, podsunął myśl połączenia kolonij australijskich [illegible] Anglii. Ta myśl nietylko się przyjęła, ale się rozwinęła w plan federacyi. Cofać się było już niepodobna. Kolonie australijskie, wewnątrz zupełnie samorządne, ale na zewnątrz całkiem zależne od Anglii i w imieniu jej rządzone przez gubernatorów, zmieniają się w Stany, mające swoje sejmy. Nadto wspólnie będą miały dwuizbowy kongres, zupełnie jak Unia północno-amerykańska, i odpowiedzialne przed kongresem ministeryum. Sankcyonowanie ustaw będzie prawem królowej angielskiej, spełnianem przez jej namiestnika, jednakże [illegible] kongres [illegible] bez sankcyi, a [illegible] sankcyi. Sprawy wojskowe i marynarskie należą do ministeryum australijskiego. Z tego widoczne, że nić łącząca te nowe Stany z Anglią jest wątła jak pajęczyna. Powstała ona na progu wieku XX i zapewne nie dotrwa do jego końca.

Flirt z zamachem stanu.

Piszą nam z Wiednia 13 lipca:

Suggestya oktrojowań dotychczas nie wywarła zamierzonego skutku. P. Koerber przedłoży Cesarzowi w Ischlu tylko nieco zmieniony z uwzględnieniem niemieckich i czeskich zastrzeżeń projekta ustawy językowej. Od zamiaru narzucenia Izbie regulaminu rząd podobno stanowczo odstąpił, a prawdopodobnie nigdy go na seryo nie żywił. Nic łatwiejszego, jak spisać nowy, drakoński regulamin. Nie potrzeba na to żadnej siły twórczej. Wystarcza lada jaka kompilacya z istniejących przepisów. Każdy, nie już sekretarz ministeryalny, ale kopista wywiąże się z tego zadania! Tylko, że taka kompilacya będzie czemś całkiem odmiennem, niż regulamin, który wynikł z narad i dyskusyi komisyi parlamentarnej. Według pewnych pogłosek, opracowany nibyto w biurach ministeryalnych regulamin wprowadza także tę „reformę“, że nadal posłowie nie będą pobierali dyet, lecz roczną pensyę 2.400 złr. Nowy tryumf ducha biurokratycznego. Posłowie będą wstawieni do VII-go „czynu“ — Rangclasse — tej klasie odpowiada płaca 2.400 zł. Posłowie będą zrównani z sekretarzami ministeryalnymi, radcami policyjnymi, profesorami nadzwyczajnymi, inspektorami przemysłowymi itd. Z pewnością wielu posłów, pomiędzy którymi znajdują się kelnerzy, konduktorzy, prości włościanie, stoi niżej na drabinie społecznej, niż urzędnicy VII klasy. Dla Mittermayra etc. ta VII klasa będzie znacznym awansem. Ale za to dla wielu wybitnych posłów, ekscelencyi, b. ministrów i takich, którzy pragną nimi zostać, przykro będzie spaść do VII klasy. A przedewszystkiem stała roczna płaca z pewnością nie osłabi pokusy obstrukcyjnej. Teraz zamknięcie sesyi, spowodowane obstrukcyą, pozbawia posłów dalszych dyet. Przy rocznej stałej pensyi tem mniej będą mieli powodu zwalczać obstrukcyę i starać się o przywrócenie prawidłowej czynności parlamentu! Owszem, sprowadzić zamknięcie sesyi w styczniu, a potem pobierać przez cały rok płacę za darmo, stanie się dla wielu ideałem.

Główną rzeczą jest kwestya — legalności. Oktrojowanie nie jest niczem innem, jak zamachem stanu — Staatsstreich, coup d'état, chociaż ów pierwszy wyraz brzmi mniej dosadnio. P. Koerber słusznie waha się wejść na drogę, na którą popycha go firma Grabmayr, Ebenhoch & Comp., zamiast zabrać się uczciwie i energicznie do podźwignięcia parlamentu z upadku. Dziś znowu *Linzer Volksblatt* zaleca zamach stanu, wskazując na przykład Prus pomiędzy 1862 a 1866 r. Tylko, że ta analogia kuleje. W Prusiech większość izby poselskiej odrzucała projekt gabinetu Bismarka co do organizacyi wojskowej. Rząd przeprowadził ją samodzielnie, wbrew opozycyi parlamentu. W tej kilkoletniej, zaciętej walce z parlamentem p. Bismark byłby niezawodnie uległ, gdyby Moltke nie był odniósł zwycięstwa pod Sadową etc. Po świetnych zwycięstwach w wojnie niemieckiej, po zwiększeniu Prus o Hanower i elektorat heski, p. Bismark mógł narzucić nowemu północno-niemieckiemu związkowi głosowanie powszechne i uzyskać indemnizacyę, przebaczenie za przeprowadzoną bez przyzwolenia parlamentu reorganizacyę wojska. Z podobnych względów jenerał Bonaparte mógł dokonać swego zamachu stanu w listopadzie 1799 r. „Aby przeprowadzić zamach stanu z dnia 18 *brumaira*, trzeba było mieć w swej przeszłości Arcole, w swej przyszłości Austerlitz“, powiedział Wiktor Hugo. „Les forfaits veulent de la stature. De certains crimes sont trop hauts pour de certaines mains. Pour faire un 18 brumaire, il faut avoir dans son passé Arcole, et dans son avenir Austerlitz. Etre un grand bandit n'est pas donné au premier venu.“ P. Koerber nie znajduje się w tak szczęśliwem położeniu, jak Bonaparte po zwycięstwie pod Arcole, a Bismark pod Sadową! Słusznie *Linzer Volksblatt* (Ebenhoch) zaznacza, że stronnictwa wiedzą tylko, czego nie chcą, nie wiedzą, czego chcą, a zwłaszcza prawie wszystkie nie pamiętają o swych obowiązkach.“ Czyż stąd wynika, że rząd ma dokonać zamachu stanu — choć w kieszonkowem wydaniu? Nie, posłowie i dzienniki powinny gorliwie przypominać stronnictwom ich obowiązki, a wtedy państwo wyzdrowieje bez tych heroicznych kuracyj, które świeżo b. prezydent Izby dr. Kathrein trafnie napiętnował jako „Quacksalberei“!

Listy z kraju.

Z Krasiczyna nam piszą:

W dniu 12 bm. podczas nagłego wylewu Sanu pod Krasiczynem, czterech ludzi, zajętych ratowaniem porwanych wodą tratew, uniósł gwałtowny prąd wody wraz z łodzią, na której się znajdowali. Łódź się przechyliła i wypełniła po brzegi wodą, a owi ludzie, pogubiwszy wiosła, skazani byli na śmierć niechybną, zwłaszcza, że niebawem łódź się przewróciła i wszyscy poczęli już tonąć, unoszeni bałwanami Sanu.

Widząc to dwaj młodzi, panowie Tadeusz i Adam Borżdyńscy, bez chwili namysłu wskoczyli do drugiej łodzi i wśród wzburzonych fal Sanu, niesieni prądem pośród tratew i belek, pognali na pomoc tonącym. Nadludzkie prawie ich wysiłki i walka z rozhukanym żywiołem nie były bezskuteczne, gdyż dzięki narażeniu własnego życia, uratowali życie trzem ludziom, którzy byli jedynymi żywicielami swych licznych rodzin. Czwartego pomimo wszelkich starań i wysiłków szlachetni młodzieńcy już nie zdołali wyrwać śmierci; padł on ofiarą rozhukanych fal Sanu.

W obecnych czasach, gdy egoizm daje się silnie uczuwać, a brak objawów bezinteresownego poświęcenia, oby czyn ten dwóch młodych ludzi mógł zjednać sobie naśladowców.

Dodaję, że San ponownie gwałtownie wzbiera, tak, że pół miasteczka zalane i woda dostaje się już do zamku książąt Sapiehów; deszcz ciągle ulewny.

Z prawdziwym szacunkiem

Bolesław Rudzki.

Co i o czem piszą.

Jak wiadomo, na dzień 4-go września rozpisano wybory posłów do Sejmu z nowo-utworzonych pięciu okręgów miejskich, tj. Brzeżany-Złoczów, Gorlice-Jasło, Bochnia-Wadowice, Sanok-Krosno i Podgórze-Wieliczka. Miasta te wybierały dotychczas razem z wsiami swego okręgu, kto wie zatem, czy to wyłączenie ich nie wpłynie ujemnie na rezultat najbliższych wyborów z kuryi gmin wiejskich. Z tego też względu odzywały się poważne głosy wątpliwości, zanim jeszcze zapadła odnośna uchwała sejmowa. My nadto z innego jeszcze powodu nie zachwycaliśmy się utworzeniem tych nowych pięciu okręgów. Z zasady bowiem nie mamy zaufania do żadnych eksperymentów z rozszerzeniem prawa wyborczego, gdyż nie teorya, ale doświadczenie poucza, że każde rozszerzenie prawa wyborczego odbija się szkodliwie na ciele reprezentacyjnem. Nie było jeszcze wypadku, aby po rozszerzeniu prawa wyborczego nastał parlament lepszy i rozumniejszy od dawnego, lecz właśnie wszędzie zaobserwować można upadek parlamentaryzmu, opartego na „szerszych“ podstawach wyborczych. Nie mamy tu na myśli tego, że parlamenty stają się radykalniejsze, to może się nawet podobać niektórym, hołdującym zasadzie, że co radykalne to dobre i postępowe, ale tego nikt zaprzeczyć nie może, że wszędzie, gdzie rozszerzono prawo wyborcze, zwiększył się w parlamentach zastęp żywiołów niedojrzałych, umysłowych miernot o ciasnym poglądzie na świat i na sprawy publiczne, a powaga parlamentaryzmu zanika. Więc też i po stworzeniu nowych pięciu okręgów wyborczych w Galicyi nie żywimy zbyt różowych nadziei na przyszłość. *Gazeta Narodowa* jest jednak innego zdania — i widocznie łudzi się, że ta reforma wyjdzie krajowi na pożytek, bo pisze, że z nowych okręgów wyjdą „niezawodnie dobrzy posłowie, którzy wniosą do Sejmu nietylko znamienity zapas wiedzy, talentu i doświadczenia w życiu publicznem, ale i którzy nigdy nie dadzą się użyć do kruszenia solidarności narodowej“. Bardzobyśmy się cieszyli, gdyby to proroctwo *Gazety Narodowej* spełniło się, zdaje się jednak, że ona sama niebardzo w to wierzy, skoro o kilka wierszy niżej tak pisze:

Niestety, po doświadczeniach z ostatnich czasów, zwrócenie uwagi w tym kierunku jest niezbędnie potrzebnem. Nikt nie wątpi, iż inteligencya miejska w naszym kraju jest w przeważnej części polską i patryotycznie usposobioną, w najlepszem znaczeniu tego słowa. Socyalne prądy nie pozostały jednakowoż bez pewnego wpływu na nią. Widzimy to w sejmie, gdzie stronnictwo, jednoczące w swojem gronie znaczną ilość posłów należących do inteligencyi miejskiej, którego szczerze patryotyczne usposobienie jest wyższem ponad wszelką dyskusyę, przecież chwieje się mocno w swojem działaniu pod naporem prądów socyalnych — owych prądów, które w rozbudzeniu walki klas widzą rękojmię lepszej przyszłości. Ta grupa poselska podejmuje hasło socyalistyczne, występując uparcie z takiemi wnioskami o reformę wyborczą, które zmierzają do utopienia nielicznej u nas niestety, patryotycznej warstwy inteligencyi w tłumie proletaryatu niedojrzałego politycznie, który jest ślepem narzędziem w ręku najlichszych wichrzycieli. Zapominają patronowie tych wniosków, że odłam narodu, pozbawionego samoistności politycznej, odłam, znajdujący się dziś, może chwilowo w lżejszem położeniu, ale w każdym razie z jutrem bardzo nie-

F r a g m e n t.

A po dniach wielu
i po latach wielu....

Oczy jasne, chłodne; włosy o barwach metalicznych, złotych, związane z tyłu, na szyi w węzeł gruby i lśniący, a ułożone przy skroniach w faliste bandeaux vierge.... Szyja odkryta, wysoka, matowej białości, ujęta w promienie włosów, a poniżej w przeźroczysty batyst jaune-pastel, zmarszczony na piersiach a ściągnięty żółtą szarfą w pasie....

Na tem tle, trzymanem w tonie bladotopazowym, plamę szkarłatną tworzył szmat jedwabiu z zaczętym haftem, rozłożony na jej kolanach.

Kibić kształtna, wysmukła, prosta, o konturach bez skazy, nachylona nieco ku robótce, profil jasny, czysty — o liniach ostrych a przejrzystych kamei....

— Więc powracamy do erotyzmu — rzekła po krótkiej przerwie. — Gdzież zasady twoje kuzynku, iż — l'amour enfant du passé — est mort avec le passé?... Czy i one należą do przeszłości?

Gdym jednak pytająco w jej oczy patrzał, rękę wyciągnęła do stolika i wziąwszy zeń album, oprawiony w ciemną skórę, podała mi go, wskazując igłą na pierwszą stronicę.

Rzuciłem wzrokiem i przeczytałem moją ręką skreślone przed laty: Le culte de l'amour, enfant du passé, mourra avec le passé. Le culte de l'esprit, enfant de nos jours, deviendra culminant, avec la mort du présent.... Tout sera: esprit — pour l'esprit — par l'esprit....

Wszystko to napisane było z brawurą studencką i ozdobione patetycznym, szerokim, zamaszystym podpisem.

Zaśmiałem się — zaśmiała się i ona.

— Tak inaugurowaliśmy, przed sześciu laty, otwarcie albumu, — bo tu widzę i kuzynka wpisała sentencyę, na którą ja następnie odpowiedziałem....

Charakterem niewyrobionym czternastoletniej pensyonarki skreślonem było na tej samej stronicy:

„Niczem nie gardzić — a wszystko miłować,
I w prawdę wierzyć, choć na chwilę zgasła,
Z prawdy, „z miłości“, złotą tkankę snować
To moje hasła!“

Poniżej czerniała data, w nawiasie imię Kościelskiego, nad tem wszystkiem słowo: „Iza“, pod tem zaś znowu mojem pismem skreślony pessymistyczny czterowiersz:

„Count o'er the joys thine hours have seen,
Count o'er the days from anguisch free,
And know, whatever thou hast been,
T'is something better — not to be“ [1]).

— Więc to twoje hasła kuzyneczko: „Z prawdy, z miłości złotą tkankę snować“? — rzekłem patrząc jej w oczy.

— Zmieniliśmy widocznie nasze hasła, a raczej kuzynek przyjął moje, ja zaś kuzynka zasady.... Może byśmy zamienili podpisy pod owemi cytatami pamiętnika, dobrze?

— Nie kuzyneczko, weźmy lepiej horoskop i każdy niech wypisze cytatę, przypadającą na datę jego imienin. Spuśćmy się na traf i przeznaczenie — zgoda?

— Zgoda.

Wziąłem horoskop z etażerki, a ona mówiła tymczasemm głosem pełnym dźwięku, metalu i barw aksamitnych, nie licującym z chłodną treścią jej słów.

— Porozmawiajmy zatem o prawdzie i miłości.... Czy nie zauważył kiedy kuzynek tego faktu, że gdy w dzień nieco pochmurny, w miejscu, gdzie większa liczba osób się zgromadzi pod gołem niebem, jedna z nich parasol otworzy — wszystkie poczynają się oglądać i po kolei otwierać parasole, choć deszcz padać nie myśli.... I czy spostrzeżenie to nie przywiodło mu na myśl jednego porównania?... Zaraźliwe jest ziewanie, zaraźliwy śmiech, zaraźliwe otwieranie parasoli, ale te hasła „miłości“ zaraźliwsze są od epidemij najzaraźliwszych. Dolne warstwy, ludowe, erotyzmu nie znają, bo życie ich poświęcone wywalczaniu bytu i chleba. Ale my, wolni od troski o chleb powszedni, za wiele hołdujemy sercu, za wiele poświęcamy czasu na wykształcenie w nas uczuciowości, za czem idzie nadmierny w nas wszystkich rozwój erotyzmu. I chociaż wszelkiemi siłami kształcimy umysł, a nawet chełpimy się tem, że żyjemy w czasach panowania rozumu, to jednak zamiast leczyć wybujałą uczuciowość, my dobrowolnie ją podsycamy przez popularyzowanie haseł na niej osnutych.

Splotła dłonie na złocistym hafcie i umilkła, zamyślona.

Patrzałem w nią niespokojny, zawisłszy niemal u jej warg, skąd te chłodne płynęły słowa. I dziwne miałem uczucie, słuchając jej mowy.

Słyszałem bowiem wszystko wyraźnie — żaden wyraz obcym mi nie pozostał — padały one na mą głowę jak sople lodu i mroziły mnie — słyszałem wszystko, a jednak inne myśli, zupełnie obce jej słowom, kotłowały i rozpierały mój mózg.

Hypnotyzowałem ją wprost pragnieniem usłyszenia czegoś wręcz przeciwnego i jakby pod wpływem tego pragnienia zdawało mi się, iż ona mówi przez sen, a gdy się obudzi, białe, wypieszczone ręce do mnie wyciągnie i rzeknie:

„Niczem nie gardzić, a wszystko miłować,
I w prawdę wierzyć, choć na chwilę zgasła,
Z prawdy, „z miłości“ złotą tkankę snować,
To moje hasła!“

Ale ona nie przebudzała się...

Tymczasem zgrzyt, wytwarzający się przy starciu dwóch takich kontrastów, jak teza, przez nią broniona, a własna jej postać młoda, świeża, oddychająca życiem i wonią poranku, przebudził mnie ze snu halucynacyjnego.

A może teza ta nie z nią tworzyła dyssonans, lecz z pragnieniem mojem i tem nieokreślonem uczuciem zawodu, który opanowywał mą duszę w miarę jej słów.

Zamknięty w studyach ciężkich i suchych, będących poniekąd zaprzeczeniem wszelkiej uczuciowości, drwiłem z niej, a o kobietach przyjąłem zdanie Schopenhauerów.

Gdzieś w głębi duszy jednak, tliła iskierka żalu i tęsknoty do czegoś bardzo dalekiego i nieznanego, a pociągającego czarem poezyi, prostoty i legendowej formy...

Szedłem jednak, ciągle samotny, zgorzkniały, zapatrzony w horyzonty wiedzy, chłodny i obojętny na to wszystko co miliony rozgrzewało...

Nagle... po dniach wielu i po latach wielu, spotkałem tę pannę, którą dzieckiem pożegnałem — jasną, białą, z owym dziwnym, udzielającym się otoczeniu spokojem w ruchach, spokojem w mowie i... stanąłem.

Wspomnienia wiosny odżyły, serce gwałtem praw swych domagać się poczęło...

Patrzyłem w jej chłodne oczy z trwogą i pokorą i drżałem, gdy ona wargi rozchylała.

Bieg jej myśli obserwowałem z natężoną uwagą; słuchałem jej spostrzeżeń, zawsze głębokich i trafnych, ale instynktownie omijałem temat ten, któryśmy dziś właśnie mimowoli poruszyli.

Słuchałem więc i teraz, niespokojnemi oczyma śledząc ruch jej warg wąskich, surowych i pochłaniając zimny potok tych słów, którym przeczyła gwałtownie twarzyczka młoda, gładkie czoło i cała postać wysmukła... dziewicza... stworzona do pieszczot i pocałunków, którym jednak potakiwały dwie źrenice patrzące trzeźwo i chłodno.

W tej chwili, gdy siedziała milcząca, bezczynna, wyraz tych jej oczu zdawał się powtarzać ową zasadę pesymistycznej filozofii: „Chcieć jestto cierpieć — ponieważ zaś żyć, jestto chcieć, przeto każde życie jest w istocie cierpieniem. Wszelka rozkosz zatem jest negatywną — pozytywną jest tylko boleść“...

Po krótkiej chwili milczenia mówić poczęła na nowo, głosem nieco cichszym i monotonniejszym.

— Uznawałam i ja dawniej te hasła, przekazywane matkom naszym, przez ich matki — udzielające się zresztą ludziom od ludzi same przez się, jak dżuma się udziela, lub ospa. Na to jednak, aby dziś wyrósłszy z pensyonarskiego mundurka, nie stracić wiary w te hasła, trzeba oczy zawiązać i stłumić ten głos rozumu opierający się stanowczo owym błędnym ognikom, które prowadzą setki i tysiące w przepaść. Instynktem kierować się nam nie wolno... Mamy serce, mamy zmysły, ale nad tem wszystkiem panować winna siła bezwzględna rozumu. Gdybyśmy naprzyład, wzrokiem się tylko powodując, sądzili, iż woda jest rzeczywiście barwy turkusu, bo turkus nieba w jej tafli się odbija, bylibyśmy zdziwieni gdybyśmy nabrawszy kubek onej wody spostrzegli, iż ona szarą jest, pełną pyłu i brudu... lub bezbarwną i przeźroczystą jak szkło. Dziś już nas uczą wprawdzie myśleć i zastanawiać się, ale tylko teoretycznie, w życiu bowiem stajemy się z reguły podobnemi do owych maryonetek tańczących na sznurku... do owych osób, które z powodu iż jedna wśród nich parasol otwiera, — otwierają machinalnie parasole, choć deszcz padać nie ma zamiaru... Uczucia wszelkie od woli naszej zależeć powinny — taką winna być maksyma naszego postępowania.

Skończyła... Głowę nachyliła ku jedwabiom i na nowo ruchem wolnym, pełnym tego spokoju, który był główną jej cechą, wbijać poczęła igłę w złoto i pons...

Nagle podniosła głowę.

— Wszak mieliśmy szukać cytat w horoskopie?

— Prawda — odparłem, przewracając szybko kartki trzymanego albumiku. — Izabela... 3 września... Gdyby nie słowa ewangelii: „szukajcie, a znajdziecie“, zwątpiłbym już o możliwości znalezienia daty twoich imienin, kuzyneczko... — rzekłem po bezowocnem przewracaniu kartek...

Znalazłem ją wreszcie i rozłożyłem horoskop na stole.

Pochyliliśmy się oboje nad nim tak, że na chwilę owiała mnie woń jej włosów złotych, jedwabistych i ciepło jej twarzy i szyi...

Wskazującym palcem sunąć jęła po papierze i podkreślając wyrazy, czytała:

„Księgi mówiły — ludzie mi mówili,
Że wszystko mylne — lecz jedno — jedyne:
Przeczucie serca, nigdy nie omyli.
Ja uwierzyłam w tę dobrą nowinę,
I życie lekko niosłam od tej chwili,
Jak dziecię wierzy na słowa matczyne.
Lecz czas, co wszystko rwie niepostrzeżenie,
I na tej wierze napisał: Złudzenie!“

Chłodne jej źrenice nabrały połysków łzawych, serdecznych... A serce moje kołatać poczęło w piersiach...

— Teraz kuzynku, kolej na ciebie — rzekła innym, cieplejszym głosem — Kiedyż to Aleksandra? 12 grudnia — tak?

Pochyliła się znowu nad horoskopem, przewracając kartki w zamyśleniu.

— Otóż jest 12-ty... Urywek z „Qui amant“ Tetmajera... Czytajmy!...

I czytać jęła wolno, cicho, targając każdym nerwem moim...

„O gdybyś przyszła!... Raz jeszcze dziewicze
„Jasne i czyste twe zobaczyć oczy.

[1]) „Zlicz pasmo wszystkich szczęsnych dni,
Od troski wolnych godzin nić
I wiedz, czemkolwiek byłbyś był,
Jest coś lepszego — przestać być“.

pewnem, otoczony przemożnymi wrogami, nie może puszczać się na socyalno-demokratyczne eksperymenta. Musi on bowiem przedewszystkiem strzedz interesu narodowego; chronić go najtroskliwiej od wszelakich niebezpieczeństw. A spokój społeczny w kraju, skupienie sił ożywionych ideą rzetelnego patryotyzmu, ostrożne unikanie wszelakich wstrząśnień i hazardów, abyśmy każdej chwili mieli wolne ręce do obrony egzystencyi narodowej, są koniecznym warunkiem jakiego takiego powodzenia naszej polityki narodowej. I dlatego już dziś serdecznie apelujemy do kierowników życia publicznego w miastach, powołanych obecnie do wyboru posłów do sejmu, ażeby nie dopuszczały kandydatur ludzi, kokietujących ze skrajnemi stronnictwami socyalnemi. Niechaj ich wybrańcami będą tylko niezachwianej siły woli patryoci, dla których popularność u tłumów nie jest najwyższym ideałem. Takich niechaj dostarczą sejmowi posłów, którzy solidarność narodową — nie tylko formalną, regulaminową, ale istotną, płynącą z głębokiego zrozumienia potrzeb i interesów narodowych poczytują w obywatelskiej swej działalności za pierwsze, najważniejsze przykazanie.

* * *

Usiłowania żywiołów patryotycznych i narodowych, mające na celu ująć w jakieś rozsądne polityczne karby akcyę wyborczą i zapobiedz temu, aby wrogowie naszego narodu nie grasowali swobodnie przez swoich ajentów po naszym kraju podczas wyborów; owoż usiłowania te spotkały się z ostrą i namiętną krytyką pism skrajnych i socyalistycznych. I tak np. *Słowo polskie* wyraża się o obradach komisyi w następujący ironiczny sposób:

Eine kleine, aber nette Gesellschaft, zebrała się wczoraj: bardzo i jeszcze bardziej szlachetnie urodzeni reprezentanci sfer uprzywilejowanych, obok nich (nie wiedzieć, po co i na co), garstka lewicy sejmowej — wszystko to zaś razem sklejone w formę komisyi, powołanej przez Koło sejmowe polskie dla zmiany regulaminu komitetu centralnego. Przewodniczył obradom hr. Stadnicki Stanisław, i wyczerpano niemało swady w dyskusyi nad projektem, przedstawionym przez dra Skałkowskiego, jak gdyby istotnie warto było tracić czas i słowa dla celu z góry niemożliwego do osiągnięcia. Bo o co szło tam? O ocalenie do cna spróchniałej nawy komitetu centralnego, o połatanie ciężkich uszkodzeń, jakie poniosła, zapuściwszy się na bystre fale szlacheckiej polityki.

A przytoczywszy projekt zreformowanego regulaminu, pisze *Słowo Polskie* co następuje:

Oto ów sławetny projekt, owe kadzidło, które wskrzesić ma nieboszczyka. Trzeba istotnie mieć takie zaufanie do cudowności, jakiem zawsze cechowała się nasza szlachta, aby choć na chwilę przypuszczać, że podany powyżej projekt wstchnie w zwłoki centralnego komitetu nowe życie.

Tak! Są to dzisiaj już tylko zwłoki. Komitet centralny został pogrzebany. Sam zabił się w opinii kraju, uprawiając pod płaszczykiem patryotycznym samolubną politykę, zapełniając Sejm przedstawicielami jednego tylko stanu — wbrew woli wyborców, często przeciwko ich woli, niekiedy nawet przy użyciu krwawych gwałtów.

Nic dziwnego, że panom hrabiom, i ich satelitom chciałoby się i nadal spożywać słodkie owoce, które dojrzewały dla nich na drzewie komitetu centralnego, ale do tego drzewa kraj przyłożył siekierę i jeden dziś tylko słychać okrzyk: Precz z komitetem centralnym! Niech go sobie „panowie bracia" tworzą dla większych posiadłości, tego nikt im nie wzbrania — od miast jednak i gmin wara!

Równie namiętnie rzuca się na owo komisye *Kuryer lwowski*. Pisze on tak:

Zapowiadana od dawna „reorganizacya" zmurszałego „komitetu centralnego" doszła właśnie przedwczoraj do skutku. Konserwatyści do spółki z demokratami starej daty za pomocą osławionego owego komitetu doprowadzili do tego rodzaju prostracyi wyborów i stosunków politycznych kraju naszego, że tylko dzięki rozbudzonej samowiedzy politycznej ludu naszego i ogromnemu protestowi przeciw samowładnym rządom klik „konserwatywno-demokratycznych", pozyskuje [illegible] zwolna jaśniejsze nieco czasy. Ostatnie zwycięstwa ludu przy wyborach do Sejmu i do Rady państwa przekonały konserwatystów i ich sojuszników, demokratów starej daty, że czasy ich rządów, oparte na korupcyi i ciemnocie, minęły już bezpowrotnie, to też podnieśli się hałas w pismach stańczykowskich i żądanie skonsolidowania „obozu narodowego", a reorganizacyi ich organu: „komitetu centralnego".

To namiętne rzucanie się na komitet centralny radykalnych i socyalistycznych żywiołów, miłujących zawsze więcej swoją doktrynę niż sprawę narodową, czego najlepszym dowodem, że zawsze są skore do szerzenia waśni w społeczeństwie — powinno otworzyć oczy chwiejnym i niezdecydowanym, którzy dawali chętny posłuch krytyce, i zapominając o wielkich korzyściach narodowych, jakie nam dotąd przynosiły komitety centralne przedwyborcze, nieuzasadnioną wagę przywiązywali do popełnianych przez nich tu i ówdzie błędów. Zreformowany komitet centralny, jeżeli do tego pozbędzie się owych „Piotrów do wszystkiego", którzy po kilkanaście i kilkadziesiąt piastują urzędów, a nigdzie nic nie robią, powinien skupić dokoła siebie wszystkie żywioły dodatnie, pracowite i przedewszystkiem kochające ojczyznę, a potem dopiero swoje stronnictwo. A jeżeli to się stanie, to możemy bez wszelkiej obawy patrzeć w przyszłość, i nie drżeć na myśl, że zbliża się termin wyborów sejmowych, lub że p. Koerber może uznać potrzebę rozwiązania Rady państwa.

„Raz jeszcze fale uczuć tajemnicze
„Widzieć w twej piersi i z twoich warkoczy
„Wetchnąć woń kwiatów... Raz jeszcze twe ręce
„Do ust przycisnąć... Raz jeszcze twe oczy
„I twoje liche zobaczyć rumieńce...
„Raz jeszcze z ust twych słyszeć imię moje,
„Raz jeszcze tylko..."

Senne, wilgotne oczy podniosła na mnie...

— Piszmy teraz — rzekła krótko...

Z horoskopem w jednej dłoni, a albumem w drugiej, zbliżyłem się do jej sekretarzyka... Pulsa rozszalały mi krwią, a ręce drżały jak u człowieka, który wie, iż wszystko odzyska, lub wszystko straci za chwilę. Usiadłem i przepisawszy przypadający na mnie urywek, wręczyłem jej pióro.

Gdy swoje skończyła, podała mi dłoń delikatną, wypieszczoną, miękką.

— Dobre, dawne czasy, przypomniały się nam, kuzynku — nieprawdaż? — rzekła głosem dawnym, metalicznym, chłodnym, a słowa jej padać jęły na duszę moją, jak łzy wielkie, gorzkie i echo wywoływać tego, co przed laty było, co być mogło, a co na wieki być przestało. Wstrząsnąłem się, jakbym przemocą zrzucić chciał ten czar, który owładnął mnie całkowicie przed chwilą...

— Bawiliśmy się, nie jak dwoje ludzi, z których jedno doktorat filozoficzny złożyło, a drugie, uniwersytet kończy, ale jak dwoje dzieci — dwoje starych dzieci... Ale, ale... Zapomniałam oznajmić ci, kuzynku, iż oświadczył się dziś o moją rękę pan Oktaw...

— Syn?

— Nie — ojciec.

— I...?

— I został przyjęty wszystkiemi głosami...

Podaną mi rękę pocałowałem.

— Winszuję ci, kuzyneczko — i wierzę odtąd, iż choćby całe bataljony w obecności twojej parasole otworzyły, twój pozostałby zamknięty i nienaruszony...

Zaśmiała się...

— Naturalnie, w razie pogody... A twój?

— I mój również, kuzyneczko...

Marya Colonna Walewska.

Tientsin.

Uwaga całej Europy obecnie zwraca się na daleki Wschód, ku wielkim miastom portowym chińskim, łączącym Europę z „państwem środka", a zwłaszcza ku Tientsinowi, jednemu z głównych takich łączników, o którego posiadanie krwawe toczą się bitwy między wojskami europejskiemi a Chińczykami. Tientsin (po polsku: „powódź niebios") stał się dzięki pomyślnemu swemu położeniu geograficznemu, nad ujściem wielkiego, całe państwo przepływającego kanału cesarskiego do rzeki Peiho, nietylko jednem z najważniejszych środowisk handlu i żeglugi ale też głównym punktem strategicznym w tamtej okolicy. Kto od strony morza dąży do stolicy chińskiej, do Pekinu, musi zawadzić o Tientsin, gdyż wszystkie drogi lądowe i wodne tamtędy przechodzą. Drogą na Tientsin idą również olbrzymie transporty żywności, potrzebne dla Pekinu, a kto opanuje Tientsin, może stolicę państwa wygłodzić.

Tientsin wzrósł do dzisiejszej swej wielkości głównie wskutek ożywionego nader handlu zamorskiego z Europą. Od chwili gdy handel ten tam zakwitł, ludność miasta powiększyła się pięciokrotnie, a dochodzi obecnie do miliona mieszkańców. W roku 1898 dowieziono z zagranicy towarów przez Tientsin za sumę 9,110.272 taelów (tael dziś wart jest mniej więcej 3 K. 40 hal.), wywieziono zaś za 10,277.749 taelów. Całą prowincyę Peczili i Mongolię oraz sąsiednie okolice zaopatruje Tientsin w towary zagraniczne, głównie wyroby bawełniane, ryż, opium i europejskie towary galanteryjne. Wywożą zaś przedsiębiorcy tientsińscy herbatę, przeważnie drogą lądową na Kiachtę przez Syberyę, oraz bawełnę, wełnę, rogi i owoce. Węgiel sprowadzano dawniej z Anglii, obecnie przywożą go koleją z kopalni w Kaiping do Tientsinu w ilości 538.000 ton rocznie.

Miasto Tientsin podzielone jest na trzy części przez rzekę Peiho, zakreślającą w biegu swym w kierunku z północy na południe wielką pętlicę, i przez wpływający do tej rzeki kanał cesarski. Na prawym brzegu rzeki znajduje się śródmieście, otoczone murami, w kształcie dość regularnego prostokątu; w środku jego wznosi się wysoka wieża, a od niej rozchodzą się w cztery strony ulice, ciągnące się przez całe miasto. Poza murami Tientsinu są dwa wielkie przedmieścia. Na wschód po obu brzegach rzeki Peiho, połączonych z sobą wielkim mostem okrętowym, rozsiadła się dzielnica, w której zogniskowuje się cały handel i żegluga Tientsinu, zapełniona magazynami i sklepami, zaś na północ od właściwego miasta, pomiędzy murem a kanałem cesarskim, w pośród rozległych ogrodów rozpościera się dzielnica, będąca siedzibą władz i konsulatów.

Właściwy Tientsin, znajdujący się wewnątrz murów, jest to miasto brudne, o ulicach wąskich, a wyjątek stanowi tylko szeroki gościniec makadanizowany, wiodący od osady europejskiej aż do „jamenu" wicekróla. („Jamen" znaczy po chińsku zbiór kiosków, pawilonów, dziedzińców i ogrodów, otoczonych wielkim murem, a będących mieszkaniem dostojnych mandarynów). Z pomiędzy licznych pagód i świątyń Tientsinu, godną uwagi jest tylko świątynia „boskich kar". Fantazya chińska pławi się tu w istnych orgiach okrucieństwa. Jakie tylko umysł ludzki wyobrazić sobie potrafi udręczenia, męki i straszności, to wszystko malarze i snycerze chińscy odtworzyli w obrazach i rzeźbach, zdobiących świątynię, a wyobrażających kary za rozmaite zbrodnie. Ojcobójców przywiązują do koryta drewnianego i żywcem przepiłowują na dwoje, podpalaczy miażdżą dwoma wielkimi kamieniami młyńskimi, a psy wściekłe przeszkadzają ucieczce straceńców. Gdy zestawimy z tem wiadomości jakie skądinąd mamy o wymiarze sprawiedliwości w Chinach, to możemy urobić sobie pojęcie, jak okrutnym naród ten być potrafi, jeżeli nienawiść jego zerwie wszystkie krępujące ją więzy.

Na południe od Tientsinu, w oddaleniu około 3 kilometrów, na południowym brzegu rzeki Peiho, znajduje się osada Europejczyków, zwana przez Chińczyków Tce-ku-lin, to jest „krzak bambusu". Naokół roztaczają się liczne ogrody, a przy ulicach regularnych, ocienionych drzewami, wznoszą się jednopiątrowe wille Europejczyków, we dnie po większej części zatrudnionych w dzielnicy handlowej miasta chińskiego. W osadzie tej żyje około 800 Europejczyków, w tej liczbie 380 Anglików, 200 Amerykanów i 60 Niemców. Jest to śliczne miasteczko, nie ma w niem nic chińskiego. Tylko nad brzegiem rzeki widać Chińczyków znoszących towary z okrętów do swych magazynów.

Rzeka Peiho w ostatnich latach nadzwyczaj się zamuliła, skutkiem czego znacznie ucierpiała jej spławność. Jeszcze przed paru laty przeciętna głębokość wynosiła przeszło 12 stóp, zaś w roku 1897 już 5—8 stóp. Mimo tego liczba przybyłych w roku 1897 okrętów wynosiła zawsze jeszcze 730 o 662.926 tonach.

Zamulenie to powstało wskutek znacznych wylewów, z których największy był w r. 1889, ale głównie dzięki niedbalstwu Chińczyków. Europejczycy w Tientsinie twierdzą, że Chińczykom pogorszenie się tej komunikacyi wodnej jest bardzo na rękę, albowiem uniemożliwia wjazd europejskich okrętów wojennych, nawet mniejszych. I rzeczywiście podczas gdy w roku 1860 lekkie kanonierki francuskie i angielskie bez trudu dotarły aż pod Tientsin w rzece Peiho stanęły na kotwicy, a pomniejsze statki i nawet po za Tientsin płynęły w górę korytem rzeki Peiho, to w tegorocznej kampanii nie zdołały europejskie kanonierki dotrzeć do Tientsinu. Gdy ponadto zniszczono także kolej, prowadzącą od fortów w Taku do Tientsinu, stosunki dla przewozów i pochodu wojsk mimo wszelkich nowoczesnych zdobyczy technicznych pogorszyły się znacznie w porównaniu z wojną r. 1860.

Trzeba będzie zatem dobrze zorganizowanego wojska, zaopatrzonego w wszelkie nowoczesne środki wojenne, ażeby z Tientsinu, który tak jak przed 40 laty, i teraz być musi punktem oparcia dla wszystkich operacyi wojennych, dostać się do stolicy chińskiej.

Wspomnieliśmy powyżej o wypadkach wojennych pod Tientsinem w r. 1860. Przypomnimy tu pokrótce dzieje tej wojny. Dnia 20 maja 1858 otrzymali admirałowie angielski i francuski, stojący na czele flot połączonych u ujścia rzeki Peiho, następującą odpowiedź na swe ultimatum: „Nigdy syn nieba nie ścierpi, ażeby posłowie europejscy rezydowali w Pekinie. Również nie będą wielkie rzeki stały otworem dla handlu europejskiego". Na to wojska europejskie przypuściły szturm do fortów w Taku, zdobyły je i popłynęły na swych kanonierkach ostrożnie nieznanym jeszcze podówczas korytem rzeki Peiho aż pod Tientsin. Chińczycy w zarozumiałości swej mniemali, że forty u ujścia rzeki Peiho są niezdobyte, to też miasta Tientsin nie obwarowali wcale. Niedocenienie przeciwnika, ta stała wada Chińczyków, zemściła się na nich srodze i 26 maja po raz pierwszy europejskie okręty wojenne zarzuciły kotwicę w porcie tientsińskim. Dwór pekiński zmiękł i zawarto pokój w Tientsinie w czerwcu r. 1858, na podstawie którego 6 nowych portów handlowych otworzono dla okrętów europejskich i amerykańskich, oraz dozwolono misyonarzom objeżdżać kraje chińskie i przyznano każdemu Chińczykowi prawo przejścia na chrześcijaństwo i swobodnego wykonywania obrzędów tej religii. Trwałego jednak pobytu posłów w Pekinie nie uzyskano, ponieważ Rosya, która zawarła osobny pokój i otrzymała prowincye nad Amuren, tudzież Ameryka zrzekły się tego. Układu tego Chińczycy nie dotrzymali, nastąpiła ponowna interwencya, która jednak spełza na niczem, gdyż atak admirała Hope na forty u ujścia rzeki Peiho odparto 25 czerwca 1859. Dopiero w sierpniu 1860 Anglicy i Francuzi zdobyciem Taku zemścili się za tę klęskę. Znowu zajęto Tientsin, a 8 września wyruszyły wojska europejskie na Pekin. W październiku zawarto pokój w Pekinie, którym Tientsin stale uznano jako port otwarty dla handlu światowego.

W dziesięć lat później nastąpiła straszna katastrofa zwana w rocznikach chińskich „rzezią tientsińską". Mimo dość długiego czasu wspólnego pożycia i interesów z Europejczykami, ludność tientsińska była dla nich zawsze wrogo usposobiona.

W połowie maja r. 1870 poczęły krążyć po mieście niepokojące wieści, że ludzie będący w żołdzie misyonarzy uprowadzili dzieci chińskie do klasztoru, a tam zakonnice je zabiły, wyłupiły im oczy i z nich sporządziły lekarstwa i środki czarodziejskie. Nietylko lud prosty, ale i wyższe warstwy poczęły dawać wiarę tym plotkom, a literaci i urzędnicy, nienawidzący cudzoziemców, podżegali jeszcze to usposobienie. Misyonarze i zakonnice ostrzegali konsula francuskiego, ten jednak nie uwierzył w niebezpieczeństwo i zakazał dalszych doniesień o tem. W samem zaś mieście chińskiem mieszkali przeważnie Francuzi, większość Europejczyków bowiem osiadła była w oddaleniu 3 kilometrów od miasta i tworzyła osobną kolonię. Z tego powodu konsulowie innych mocarstw sądzili, że nie należy się obawiać ataku Chińczyków na tę kolonię odosobnioną. Tym sposobem konsulowie innych mocarstw podobnie jak konsul francuski, nie przedsięwzięli żadnych środków ostrożności. W tem lud pochwycił dwóch misyonarzy prowadzących za rękę dwóch chłopców. Wzięto ich na męki, aż w końcu zeznali, że zaczarowali tych chłopców z polecenia zakonnic. Magistrat wnet ogłosił to plakatami i wyraził współczucie mandarynów dla ofiar chrześcijan. Dnia 21 czerwca o godz. 9 rano zebrały się olbrzymie tłumy przed domem misyjnym i przed konsulatem francuskim, obrzucały je kamieniami i usiłowały wtargnąć do wnętrza. W godzinę później przybyli urzędnicy chińscy z wielkim orszakiem przed dom misyjny, gdzie ich przyjął ks. Chevrier, przełożony misyi. Przeszukali cały budynek, przekonali się, że pogłoski są zmyślone i oddalili się, ale tłumów ani nie rozprószyli, ani nie próbowali ich uspokoić. Wnet wyważono bramę i motłoch wdarł się do dziedzińca. Dwaj księża schronili się do kościoła, ale i tam doścignęli ich prześladowcy, a uciekających dogonili na ulicy i zamordowali. Konsul francuski jeszcze podczas napadu na misyę nie spodziewał się niczego, gdyż właśnie pisał sprawozdanie do posła francuskiego w Pekinie w tych słowach: „Małe nasze, zwykłe tak spokojne miasto Tientsin, zaniepokojone jest od paru dni hałasem i zbiegowiskiem przed domem klasztornym i przed konsulatem. Prefekt Chung-hou przyrzekł mi, że za kilka dni wyda proklamacyę, celem uspokojenia umysłów".

W tej chwili jednak uderzono także na konsulat. Konsul posłał po pomoc wojskową, nadesłano mu jednak tylko policyę, która nic zrobić nie mogła. Mimo ostrzeżeń wyszedł konsul ze swym sekretarzem do najwyższego mandaryna i zrobił mu ostre wymówki. Gdy wracał do konsulatu, ugodził go ktoś dzidą. Konsul strzelił, a wtedy tłum zawołał: „Zabija nas, niech zginie tak samo jak wszyscy, którzy zechcą nam przeszkodzić w zabiciu go". Mandaryni towarzyszący mu uciekli, a konsula i sekretarza zamordowali. Zakonnice mogły się ratować ucieczką, ale nie chciały opuścić swych wychowanków. Wymordowano je, a klasztor spalono. Trupów użyto jako talismanów. Dzieci z domu sierót schowały się i ocalały. O pół do 6 wieczór rzeź się skończyła — tylko jeden Francuz uszedł. Europejczycy mieszkający w kolonii po za miastem, schronili się na okręty.

Na zadośćuczynienie poseł chiński przeprosił Francyę, kilku Chińczyków stracono, oraz zapłacono Francyi odszkodowania 3 i pół miliona franków.

To są dotychczasowe dzieje Tientsinu pod względem stosunków tego miasta z Europą. Kto wie co przyniesie najnowsza faza tych dziejów, która właśnie teraz rozgrywa się zaciętą walką, bombardowaniem i wszelkiemi okrucieństwami, w jakie obfituje wojna z Chińczykami.

KRONIKA.

Lwów 14 lipca.

Wiadomości urzędowe. Minister sprawiedliwości zamianował radzcami sądu krajowego przy trybunałach I instancyi: zastępcę prokuratora państwa Jana Szerffa w Stanisławowie, sekretarzy sądowych: Fryderyka Bertoniego w Stanisławowie, Tytusa Sawczyńskiego w Złoczowie, Jana Zdżarskiego we Lwowie, Jarosława Ilnickiego we Lwowie, Dyonizego Partyckiego w Tarnopolu, zastępców prokuratora państwa: Karola Vincenza w Stryju, Eugeniusza Szalaya w Przemyślu i sekretarza sądowego Adolfa Marina z Seretu dla Suczawy, dalej radzcami sądu krajowego i naczelnikami sądów powiatowych sędziów powiatowych: Józefa Grabińskiego w Winnikach, dra Fryderyka Jakubowskiego w Kamionce Strumiłowej, Józefa Horitzę w Podwołoczyskach, Teofila Makucha w Starej Soli, Józefa Tarnawskiego w Niżankowicach i dra Karola Dawidowicza w Przemyślanach.

Minister sprawiedliwości zamianował sędziami powiatowymi adjunktów sądowych: Zdzisława Nanowskiego z Ustrzyk dolnych dla Łąki, Jana Kasparka z Obertyna dla Żabiego, Leona Lewickiego z Rożniatowa dla Pruchnika, Maryana Onyszkiewicza z Glinian dla Radziechowa; sekretarzami sądowymi adjunktów sądowych: Izaka Hennera z Jaworowa dla Doliny, Emila Kluka z Rohatyna dla Rymanowa, Józefa Gudzio z Potoka złotego dla Żurawna, Jana Czerniawskiego z Turki dla Chodorowa, Tadeusza Małaczyńskiego z Kopyczyniec dla Kałusza, Klemensa Zahradnika z Drohobycza dla Kałusza, Karola Neuhoffa z Bukowska dla Grzymałowa, dra Łazarza Ohrländera w Storożyńcu, Jana Dębickiego z Birczy dla Drohobycza, Jana Kiweluka z Budzanowa dla Tłumacza, Włodzimierza Kosteckiego z Borszczowa dla Podhajec, dra Sylwerego Kosowicza we Lwowie, Michała Jacenio z Mościsk dla Stanisławowa, Eliasza Fraenkla ze Skolego dla Łopatyna, Zygmunta Rybickiego ze Lwowa dla Kołomyi, kandydatów notaryalnych: Władysława Kaliniewicza substytuta w Chodorowie dla Bełza, dra Władysława Małaczyńskiego z Przemyśla dla Lwowa, Hiacynta Zyborskiego z Rohatyna dla Złoczowa, Jana Gubaya ze Lwowa dla Tarnopola, Stanisława Mańkowskiego z Przemyśla dla Budzanowa, Alfreda Milskiego we Lwowie.

Minister sprawiedliwości zamianował zastępcami prokuratora państwa adjunktów sądowych: Antoniego Nahlika z Chodora dla Przemyśla i Władysława Mayera ze Lwowa dla Stryja.

Prezydent ministrów powołał komisarza powiatowego dra Zygmunta hr. Lasockiego do służby w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Ulewy i powodzie. Ze Stryja donoszą, że utonął tam na rynku jakiś chłopiec; cztery mosty na gościńcu państwowym w Korostkowie, Demni i Synowódzku są bądź mocno uszkodzone, bądź całkiem zerwane. Komunikacya drogowa i pocztowa ze Skolego we wszystkich kierunkach przerwana. Między Skolem i Ławocznem dwa mosty zerwane, więc i tam dłuższy czas potrwa przerwa w komunikacyi. Dniestr w Niżniowie poczynił okropne spustoszenia; około trzysta domów jest zalanych. W Haliczu okropna nędza; żywności wnet zabraknie, bo komunikacya wszelka niemożliwa; już nawet cenę soli kramarze żydowscy podnieśli; przed magistratem tłumy powodzian błagają o kawałek chleba. Sokołów mimo, że Świca opada, ciągle jeszcze stoi pod wodą, komunikacya w pięciu miejscach w mieście i w kierunku Stryja przerwana, domy podmulone. W Nowym Sączu wezbrała gwałtownie rzeczka Kamienica, dopływ Dunajca i zalała część przedmieścia Załubińcze. W Mikołajowie Dniestr wczoraj wylał na przestrzeni sześciu kilometrów; szkody w bydle i zebranych na polu kopicach zboża bardzo wielkie. W Tuchli w zakładzie kolonii wakacyjnej wskutek przerwania komunikacyi między Skolem a Ławocznem, zabrakło już żywności. W Skolem cmentarz i domy położone przy torze kolejowym zalane. W Demni poszła z wodą część szpitala; krąży wieść, że kilkoro ludzi utonęło.

Zewsząd nadchodzą wiadomości, że woda opada.

Do personalu opery lwowskiej w nowym teatrze należeć będzie między innemi także primadonna opery w Weimarze, pani Merklowa-Nowacka. W tych dniach wystąpiła ona w Krakowie jako Rosina w „Cyruliku Sewilskim" i zjednała sobie szczere uznanie, gdyż posiada piękny, czysty i melodyjny głos, jakoteż wyborną szkołę.

Lista gości Zakładu zdrojowego w Szczawnicy za czas od 26 czerwca do 2 lipca wykazuje przyjazd 298 osób.

Atak Czechów na prezesa Koła polskiego. Dzienniki czeskie z dnia wczorajszego żądają, aby dawniejsza prawica znowu powołaną została do życia parlamentarnego. Przy tej sposobności organa czeskie atakują prezesa Jaworskiego, wyrażając nadzieję, że go więcej w parlamencie nie ujrzą.

Komunikacya kolejowa. Wskutek szkód, wyrządzonych przez powodzie, wstrzymany jest ruch wszelkich pociągów na kolejach: Kołomyja-Stefanówka, Stanisławów-Czortków i Halicz-Podwysokie, jakoteż ruch pociągów towarowych na kolei Stanisławów-Kołomyja; na kolei tej ruch osobowy odbywa się jeszcze ciągle tylko za pomocą przesiadania się między stacyami Korszów i Hołosków. Natomiast przywrócono już ruch towarowy na kolei Lwów-Chodorów, ruch osobowy na kolei Stryj-Skole i ruch nieograniczony na kolejach Stanisławów-Körösmezö, Niepołukowce-Wyżnica i Hadikfalva-Karlsberg.

Prześladowanie neofitki. Jak wczoraj donieśliśmy, przeciw Leibowi Kornreichowi, szynkarzowi z Ropczyckiego, wdrożono śledztwo wstępne o znęcanie się nad córką Blimą, wychrzczoną Rozalią i o oszczerstwo rzucone na księdza z Siedlisk, jakoteż na włościan, że podstępem porwali mu córkę i zmusili do przyjęcia Chrztu św. Owóż w środę zacytowano Kornreicha do sądu w Ropczycach na audyencyę, a ponieważ zachodzi obawa, że Kornreich ucieknie, zatrzymano go w areszcie.

Zawalenie się kamienicy. Wczoraj w południe w Krakowie zawaliła się oficyna świeżo zbudowanej kamienicy dwupiętrowej przy ul. Bogatej. Trzech robotników pokryły gruzy, lecz na szczęście przybyła na miejsce w niespełna 10 minut po wypadku straż ogniowa i wydobyła zasypanych. Jeden z robotników jest ciężko ranny. Chłopak murarski Józef Skulnicki — jak się zdawało — najwięcej ucierpiał wskutek tego wypadku; gdy go odgrzebano był bezprzytomny, lecz skoro dano mu napić się koniaku, zanim jeszcze zdołano cały jego korpus z pod gruzów uwolnić, Skulnicki począł z otaczającymi swobodnie rozmawiać, pytał, co się właściwie stało i gdzie jest jego czapka. Gdy wreszcie ciało jego uwolniono już zupełnie od gruzów, powstał i począł iść o własnych siłach, a kiedy go chciano obmyć rozczynem karbolu, oświadczył, że „nie ma ochoty w wodzie się chlapać".

Waląca się kamienica zdruzgotała parterową przybudówkę w sąsiedniej realności, przyczem raniony został stróż i jego 10-miesięczne dziecko. Budowę prowadził właściciel, inżynier Kohlmann.

Wielki śnieg spadł dnia 11 b. m. w Zakopanem.

Jeszcze o Oblęgorku. O majątku ofiarowanym Sienkiewiczowi przez komitet jubileuszowy, piszą z Warszawy co następuje: Właścicielem obecnym Oblęgorka jest znany rejent kielecki, p. Halik, który, rzecz prosta, oddając majątek swój w tak niezwykłe ręce, daleki jest od robienia w układach trudności, ile, że ziemia w tej okolicy nie rośnie zbyt w cenie, a Oblęgorek sam nie może być przedmiotem ubiegania się rolników fachowych, pragnących ciągnąć z ziemi zyski. Oblęgorek jest to folwark jakby stworzony dla artysty-pisarza, nie mającego możności poświęcać się rolnictwu. Po zaprowadzeniu w lasach gospodarstwa prawidłowego, co wymagać będzie odpowiedniego uzupełnienia przestrzeni leśnej do 240 morgów (wyrąb 4-morgowy co lat 60), pozostanie tam ziemi ornej 150 morgów i łąk 90, t. j. tyle, ile przy niewielkim nakładzie pracy wystarczyć może na opędzenie kosztów dozoru i utrzymanie budowli. Istnieje za to w Oblęgorku przepyszny 30-morgowy park, nad który piękniejszego trudno znaleźć w kraju, a malowniczość okolicy i jej zaciszność w połączeniu z tym parkiem i domem wygodnym, stanowi wartość największą dla takiego rolnika, jak Sienkiewicz, który tam się sprowadzi ze skarbami swojej wyobraźni i geniuszu artystycznego, aby ztąd siać na świat cały perły swojego natchnienia.

Polak dyrektorem kilku hoteli w Paryżu. Kompania wagonów sypialnych, wybudowała — jak to już wspominaliśmy parę razy — kilka olbrzymich hoteli w pobliżu wystawy w Paryżu i zamianowała jeneralnym ich dyrektorem rodaka naszego p. Józefa Agida, rodem z Gródka pod Lwowem. Owóż od osób, które wróciły z Paryża, dowiadujemy się, że p. Agid z całą uprzejmością i gotowością śpieszy na usługi Polaków zajeżdżających do tych hoteli, każe im z rachunków odciągać 20%, i służy jak najżyczliwiej wszelkiemi informacyami.

Pan Agid za młodu wyemigrował ze Lwowa, a pracą, inteligencyą i rzetelnością doszedł do tego, że został dyrektorem wielkiego hotelu w Kairze należącego do wspomnianej Kompanii. Widząc jak wspaniale zarządzał owym hotelem w Egipcie, Kompania powołała go teraz na tak trudne stanowisko jeneralnego dyrektora wszystkich czterech należących do niej hoteli w Paryżu.

Zagrożone poselstwo chińskie. Z Berlina donoszą, że policya strzeże dniem i nocą poselstwa chińskiego, które otrzymało listy anonimowe z pogróżkami. Studentów chińskich, odbywających studya na uniwersytecie, obrzucają na ulicach kamieniami. Bawiący w Berlinie Chińczycy padają często na ulicy ofiarą ataków ze strony publiczności. Z tego powodu prawie wszyscy kupili sobie ubrania europejskie i pochowali warkocze, nakrywszy głowy perukami. Uczynili to także członkowie ambasady chińskiej. Berliński poseł chiński od kilku dni nie wychodzi i jak mówią w ambasadzie, jest chory i bardzo przygnębiony ostatnimi wypadkami w Chinach.

Z tych napadów i ataków na Chińczyków okazuje się, że cywilizacya mieszkańców Berlina nie o wiele wyżej stoi od cywilizacyi mieszkańców Pekinu. Boć przecie każdy z tych Berlińczyków może mieć na tyle wygimnastykowany umysł, aby rozumieć, że żaden z tych Chińczyków, którzy mieszkają w Berlinie, nie brał udziału w mordowaniu niemieckiego posła.

Nagrobki polskie w Saratowie. Jeden z rodaków naszych, objeżdżający Rosyę i szukający w niej zabytków polskich, znalazł na cmentarzu w Saratowie parę nagrobków polskich i zdaje z nich sprawę w *Kuryerze Warszawskim*. Pisze on:

Odgrzebując pomniki przeszłości i czyniąc poszukiwania rzeczy bliżej nas obchodzących, natrafiłem na dawnym, opuszczonym już cmentarzu prawosławnym, rozparcelowanym pod budowle, na kącik, w którym grzebano innowierców. Są tam jeszcze szczątki pomników, na których gdzieniegdzie da się odczytać napis, wszystko jednak poniszczone, połamane i poprzewracane. Znalazłem dwa napisy polskie i jeden łaciński, które po odczyszczeniu płyt grobowych, dały się odcyfrować; przytaczam je poniżej:

Hic jacet
STEPHANUS MICKIEWICZ
Stab-medicus, alumnus univ. vilnensis.
Natus gubern. Minscensia anno Dni 1792
Mortuus anno 1825, mensis februarii 20 die.

Ten sam napis krócej zredagowany znajduje się wyryty po rosyjsku na bocznej ścianie płyty. W aktach zejścia miejscowej parafii żadnych bliższych szczegółów nie znalazłem, podane jest tylko imię ojca, Aleksander. Nikt z tutejszych Polaków o istnieniu grobowca tego nie wiedział — nagrobek odfotografowałem.

Drugi napis przytaczam również w całości, zachowując pisownię:

Pod tym monumentem spoczywają zwłoki
Jaśnie Wielmożney HRABINI BIELIŃSKI
z domu Ksieżniczki GALICKI marszałkowy
nadworney Koronney, Starościny Garwolinskey,
urodziwszey się w r. 1775 zmarłszej w r. 1826
na 51 roku wieku swego.

Dalej wypisano wiersze, ułożone w języku rosyjskim. Z aktów zejścia okazało się, że jest to pomnik, postawiony na grobie ś. p. Katarzyny Bielińskiej, żony Stanisława Bielińskiego, marszałka sejmu grodzieńskiego z r. 1793. Trzeci nagrobek nosi na sobie wyryte nazwisko Falkowski. Na tymże cmentarzu pochowano zwłoki ś. p. Aleksandra Potockiego, zmarłego w Saratowie d. 12-go lipca 1838 roku.

Nagrobki, o których mówiłem, znajdują się obecnie pomiędzy gospodarskiemi zabudowaniami na podwórzu drewnianego domostwa, w którem mieści się skład dziegciu i smoły. Polacy, stale tu mieszkający, postarać się powinni o zachowanie tych pamiątek od zniszczenia.

Zapasy atletów w Wiedniu. W ostatnich dniach turnieju atletów został Pytlasiński drugi raz pokonany, przez Turka Kara Achmeta. Pytlasiński dawniej zawsze zwyciężał Kara Achmeda, widocznie więc utracił teraz nasz atleta nieco ze swej siły i z tego spokoju nerwów, który jest niezbędnie potrzebnym przy zapasach atletycznych. Nadto Pytlasiński ma w walce chwyt ręki bardzo gładki, Turek natomiast okazał chwyt brutalny i raz po raz rozkrwawiał Pytlasińskiemu skórę, którą Pytlasiński ma bardzo wrażliwą, i denerwował go. — Z innych walk najciekawszą była walka między Ponsem a Beaucairois, tym, który w Wiedniu pierwszy pokonał Pytlasińskiego. Obaj są Francuzami. Pons imponuje olbrzymim wzrostem, długiemi rękami i wygimnastykowaniem, Beaucairois ma ciało grube i ogromnie ciężkie. Pierwszego dnia zapasy między nimi pozostały nierozstrzygnięte, drugiego dnia zwyciężył wreszcie Pons. Wczoraj mieli ze sobą walczyć Pons i Pytlasiński; rezultat jeszcze niewiadomy.

Tramwaje napowietrzne. Z Berlina piszą: Liczbę istniejących tu dotąd środków komunikacyjnych, do których zaliczyć należy przedewszystkiem kolej miejską, tramwaje i omnibusy, pomnożyła t. z. „Hochbahn". Jest to tramwaj elektryczny, który na wysokości pierwszego, miejscami nawet drugiego

piętra, na rusztowaniu żelaznem mknie po ulicach Berlina, tworząc bezpośrednią, nieistniejącą dotąd komunikacyę między wschodniemi a zachodniemi dzielnicami miasta. Ludność tutejsza powitała na razie projekt z zadowoleniem, radując się, że przeprowadzenie takiego tramwaju zupełnie nie będzie tamowało ruchu ulicznego, że pod arkadami będzie dla jeźdźców, cyklistów i pieszych swobodne przejście, a dla dzieci znacznie zmniejszone niebezpieczeństwo. Niebawem jednak, chociaż już po niewczasie, ujawniły się znaczne niedogodności „Hochbahnu“. Łoskot przejeżdżających tramwajów jest tak znaczny, że na ulicach prawie nie można się porozumiewać, w dodatku, skutkiem silnego wstrząśnienia, domy po obu stronach ulic są narażone na szwank, a co najgorsza, pociągi miejscami tak blisko przejeżdżają obok okien mieszkań, że mimowoli stają się świadkami różnych tajemnic domowych, co im samym może sprawiać niejaką przyjemność, ale przykre musi wywoływać uczucia w osobach podglądanych. Posypały się więc petycye do władz o zaniechanie projektu, oczywiście daremne, a więc należy wyczekiwać całego szeregu procesów właścicieli domów o odszkodowanie, bo lokatorowie gromadnie wypowiadają mieszkania, których w podobnych warunkach zatrzymywać nie myślą.

Dwór chiński. Właściwy dwór władzy państwa niebieskiego liczy z 8.000 członków, dostojników, seraju i straży. Ich słowa, ruchy, miny podlegają ścisłej kontroli przepisanego ceremoniału. Cesarz rzadko bardzo opuszcza wnętrze pałacu; każda z jego komnat nosi dziwaczną nazwę. I tak: W sali „Stosunków Nieba do ziemi“ udziela audyencyj, w sali „Czystości niebiańskiej“ przyjmuje urzędników, w sali „Miłości bliźniego i pokoju“ przepędza wolne chwile. Wszędzie, w najmniejszych drobnostkach codziennego życia panuje drobiazgowa etykieta, złożona już to z pierwiastków poezyi wschodniej, już to z obrzędów barbarzyństwa. Jeśli władca niebios chce spożyć na śniadanie owoce lub jarzynę, muszą wpierw nadworni kuchmistrze zapytać kalendarza, który ściśle przepisuje kiedy i jakie jarzyny mogą się zjawić na stole cesarskim. Objawi władca apetyt, to zaraz wezwani lekarze oznaczają ilość pożywienia. Szczególnie dziwaczny jest ceremoniał obiadów galowych. W pawilonie o pełnych kolumnach z jaspisu, z balustradami z marmuru, ozdobionych ibisami z brązu, ustawiają długie stoły. Na tylnej ścianie umieszczone są dwie tarcze zegarowe, obiegu słońca i księżyca. Gdy zadźwięczą gongi, otwierają się drzwi. Cesarz otoczony strażą przyboczną idzie ku niskiemu tronowi ze złota, przyczem wita go dwór, padając na ziemię na twarz. Trzykrotnem trzaśnięciem z bicza oznajmia dowódca eunuchów, że cesarz już usiadł, a wtedy odzywa się ukryta za bambusami orkiestra marszem uroczystym. Teraz urzędnicy dworscy padają dziesięć razy na twarz i pięć razy przyklękają, poczem przynoszą przed cesarza misterny stoliczek, wysadzany drogimi kamieniami i podają mu herbatę. Nakrywają następnie ten stolik jako też długie stoły jedwabnymi obrusami i rozpoczyna się długa procesya najdziwaczniejszych dań kuchni chińskiej. Gdy cesarzowi zachce się pić, najwyższy podczaszy w płaszczu wyszytego tarczami herbowemi i klęcząc podaje karafkę. Gdy Cesarz kubek do ust przytyka, zwracają się wszyscy goście ku zachodowi. Oczywiście tylko bliskim krewnym pozwala się cesarz jeść potrawy; wszyscy inni goście czują się aż nadto nasyceni samym zaszczytem towarzystwa uczcie. Na dalszych stołach figuruje ślicznie wyglądający drób, pieczyste i inne łakocie, z kartonu lub gipsu artystycznie zrobione.

Morderstwo w stanie hipnotycznym. W Cassano koło Neapolu rozstrzygał w tych dniach sąd przysięgły kwestyę, czy człowiek jest w stanie wskutek rozkazu otrzymanego w śnie hypnotycznym spełnić morderstwo. Odpowiedź wypadła twierdząco. Oskarżonym był młody, zamożny człowiek, Francesco Pagnani, który przed dwoma laty zamordował swoją narzeczoną Krystynę Gabrieli. Żył on z nią w najlepszej zgodzie, a krytycznego dnia bez żadnej przyczyny strzelił jej w głowę dwa razy z rewolweru a potem trupa przekłuł jeszcze kilka razy sztyletem. Pokazało się, że Pagnani dawniej utrzymywał stosunek z jakąś Grazią Colafrancesco, która młodego człowieka o słabej woli i nerwach często hypnotyzowała i doprowadziła do tego, że oddał jej część swego majątku. Kiedy potem Pagnani zakochał się w Krystynie Gabrieli, Colafrancesco, opanięta szałem zazdrości, zwabiła go do siebie i zahypnotyzowawszy go, dała mu sztylet z rozkazem, aby nim przebił Krystynę w serce. Pagnani wykonał rozkaz, używszy jednak do tego jeszcze rewolweru. Po morderstwie uciekł Pagnani do klasztoru, skąd kazano mu oddać się w ręce sądu. Dwa lata potem badał Pagnaniego szereg lekarzy na sprawie psychiatrów, którzy orzekli, że Pagnani w istocie tak działał pod wpływem hypnozy, że za rzecz pewną uważać należy, iż działał pod przymusem. Sąd uwolnił Pagnaniego, a Colafrancesco skazał na 7 i pół roku ciężkiego więzienia.

Reforma kalendarza. *Magdeb. Ztg.* donosi, iż p. Grosclaude, nauczyciel szkoły rzemieślniczej w Genewie, opracował system reformy kalendarza, zmierzający do ustalenia pewnej zgodności pomiędzy datą a dniem tygodnia. Jak wiadomo, daty jednego roku nie przypadają w następnym na tym samym dniu tygodnia, co zaś tylko kresami. Przyczyną tego jest okoliczność, że liczba dni w roku (365) nie jest podzielna bez reszty na liczbę dni w tygodniu, t. j. 7. Gdyby rok miał 364 dni, wówczas równałby się okrągło 52 tygodniom i mógłby być podzielony na cztery równe kwartały po 91 dni, co znów dałoby się zamknąć w dwóch miesiącach kolejno po 30 i jednym ostatnim po 31 dni. Każdy kwartał równałby się okrągło 13 tygodniom. Ponieważ jednak 365-ty dzień nie da się pominąć, przeto p. Grosclaude proponuje, aby go umieścić pomiędzy 31 grudnia a 1 stycznia i nadać mu specyalną nazwę „dnia rocznego“; w latach przestępnych umieszczonoby ten nowy dzień przestępny pod nazwą „przestępnego“. W takim roku daty przypadałyby stale na pewne dni w tygodniu; np. gdyby rok rozpoczął się od poniedziałku, wszystkie niedziele przypadałyby stale w pierwszym miesiącu kwartału na 7, 14, 21 i 28-my miesiąca, w drugim na 5, 12, 19 i 26, w trzecich na 3, 10, 17, 24 i 31-szy. Wszystkie kwartały byłyby sobie zupełnie równe, ponieważ każdy ostatni dzień trzeciego miesiąca (31 dnia) byłby dniem roboczym, i wszystkie miesiące mogłyby różnie być podwojone, data handlowa zaś byłaby (8 dni, w tem 4 niedziele). Dla świata handlowego i wogóle rzeczywistość ta byłaby dogodna. Projekt p. Grosclaude'a ma być przedstawiony na międzynarodowym kongresie w sprawie mierzenia czasu.

Jak wygląda cesarzowa chińska. Pewien dyplomata, który w zeszłym roku był na audyencyi u cesarzowej w Pekinie, podaje następujący rysopis cesarzowej-wdowy. Najdziwniejszem jest, że nie ma ona typu mongolskiego; nie wygląda też na Chinkę. Ma nos duży, nie rozpłaszczony, kości twarzy nie wystające, cera śniada, lecz niezbyt żółta. Wyraz twarzy srogi, a nawet okrutny. Jako Mandżurka nie ma nóg wykoszlawionych; wogóle możnaby ją wziąć za Europejkę. Podczas audyencyi siedziała z rękoma skrzyżowanemi na kolanach, nieruchoma, jak posąg Buddy. Cesarz wygląda blado, chorowicie, ma twarz łagodną, sympatyczną i oczy smutne.

Ciekawe ubezpieczenie. W ostatnim numerze londyńskiego pisma *The review* opisane jest następujące sprawozdanie z izby sądowej: Niejaki Jan Malicki, indywiduum skłonne do pijaństwa, był ubezpieczony w pewnem Towarzystwie chicagowskiem na sumę 600 ft. szt. Jako warunek postawiono, żeby nie pijał wcale wódki, a piwa i wina tylko niewiele. Po jego śmierci wdowa wytoczyła proces o wypłacenie sumy ubezpieczonej. Sędzia pouczył ławę przysięgłych, że gdyby stwierdzono, iż Malicki w ogóle kiedykolwiek od czasu ubezpieczenia pił wódkę, werdykt musiałby być pomyślny dla Towarzystwa. Postawiono cztery pytania. Pierwsze było, czy Malicki w latach 1894 i 1895 pił wódkę lub piwo w sposób umiarkowany, reszta pytań tyczyła się kwestyi, czy się upijał, czy uczęszczał do szynku przez pewną część owego okresu, czy też przez cały czas. Pierwsze pytanie potwierdzono, mimo to werdykt był pomyślny dla pani Malickiej. Sędzia uchylił go z powodu, że nie zgadzał się z odpowiedzią na pytania postawione ławie przysięgłych. Sprawę tę rozstrzygnie wyższa instancya.

Ofiary. Z Dzikowca otrzymaliśmy od osoby, która nie życzy sobie wymienienia jej nazwiska, 2 K. 40 h. na Zakład ks. Markiewicza w Miejscu Piastowem (zamiast rocznej wkładki na misye afrykańskie).

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +16, w poł. +20 R. Bar. 764. Podnosi się. Pogoda.

Grzeczność ozdobą narodu.

W tramwaju *siedział* on,
W tramwaju *stała* ona...
On młody, ona zaś
Staruszka pochylona.
Jechali razem tak
Od dworca na Łyczaków...
Maleńka próbka to
Grzeczności cnych Lwowiaków.

W teatrze siedział on,
A przed nim siadła ona...
On stary, *madame* zaś
Młodziutka, wyświeżona...
Kapelusz, jak szczyt wież,
Scenicznych sięgał szranek...
Maleńka próbka to
Grzeczności cnych Lwowianek.

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś w sobotę „Żydówka“, wielka opera w 5 aktach Halevy'ego; gościnny występ Władysł. Florjańskiego, artysty opery warszawskiej. W niedzielę „Halka“, opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki; gościnny występ Wład. Florjańskiego. W poniedziałek nie będzie przedstawienia. We wtorek „Dalibor“, wielka opera historyczna w 4 aktach Smetany; gościnny występ Wł. Florjańskiego. We środę (wznowienie) „Palestrant“, opera komiczna w 4 aktach Karola Millöckera. We czwartek po raz 1-szy „Sposób na mężów“, wodewil w 4 aktach Marsa i Hennequina, muzyka Wiktora Rogera.

Odpowiedź Redakcyi. *WPani K. D. w Celowcu.* Żądane adresy są: a) Kancelarya notaryusza p. Franciszka Piszka, Lwów, Trybunalska 1; b) Seminaryum arcybiskupie obrz. łać. we Lwowie.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Wczoraj przypomniał p. Fiszer publiczności lwowskiej niezrównane swoje wieczorki szeregiem charakterystycznych, lekkko tylko satyrycznych, a zaprawionych doskonałym humorem, monologów. Nowością były: „Kaprysy letników“: Chłop mazurski opowiada, jaki to dziwny naród ci letnicy, czego im się nie zachciewa i jakie mają osobliwe upodobania — ale cóż, za wszystko porządnie płacą. Anekdotki, charakteryzujące naiwną przebiegłość chłopa, oraz kontrast zapatrywań jego a gości z miasta, urozmaicają tę opowieść i w niejednem miejscu wywołują serdeczny śmiech słuchaczy. Ucharakteryzowany jest p. Fiszer, jak we wszystkich swych monologach, wybornie, a sposób mówienia i ruchy jego świadczą zarówno jak tekst monologu o doskonałej i obfitej obserwacyi. — Oklaskiwano go też po każdym numerze z zapałem.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 12 lipca.

(Z.). Z Berlina powiał dziś dosyć silny prąd zwyżkowy. Na pewno bowiem oczekują tam obniżenia stopy procentowej przez bank państwowy. Eskont prywatny jest dziś bowiem w Berlinie o $1^1/_2\%$ tańszy od bankowego, a gdy nadto skarbiec bankowy w ciągu ostatnich dwóch tygodni został znacznie zasilony i niezdrowa spekulacya giełdowa zmniejszyła się, przeto nie ma właściwie słusznego powodu, dla którego bank miałby dłużej upierać się przy zawstydzająco wysokiej stopie procentowej $5^1/_2\%$. Widoki na obniżenie stopy procentowej były zatem dla spekulantów giełdowych jednym z motywów zwyżkowych, ponadto zaś podniecająco oddziaływało podniesienie się kursu warrantów żelaznych w Glasgowie i świetne konjunktury przemysłu węglowego. Zdaje się, że tak świetnego roku, jak teraźniejszy, kopalnie węgla jeszcze nie miały. Zapotrzebowanie bowiem wzmaga się niesłychanie, a ceny podnoszą się niemal co tygodnia i gdyby jeszcze o kilkadziesiąt procentów się podniosły, to jeszcze odbiorców nie zabraknie. Najlichsze gatunki węgla, których dawniej nikt kupować nie chciał, dziś są rozchwytywane po słonych cenach. Wobec takich kunjunktur, które niewiedzieć jak długo jeszcze potrwają, nie dziw, że kurs akcyi kopalń węgla znów się podnosi. Nasza giełda nie mogła dziś podążyć za tym impulsem zwyżkowym, wychodzącym z Berlina, gdyż kupujących nie było wcale na targu. Z Berlina donoszą, że oldenburski Zakład kredytowy dobrowolnie podwyższył procent od swych listów zastawnych z $3^1/_2$ na 4%.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 679·00, węgierskie 699·00, Anglobanki 277·00, Uniony 561·00, Bankvereiny 498·25, Länderbanki 421·50, Ludwiki 423·00, Czerniowieckie 529·00, Elbethale 469·00, Renta papierowa 97·65, srebrna 97·25, austryacka złota 115·30, austr. renta wal. kor. 97·00, węgierska złota 115·40, węgierska renta wal. kor. 91·00, dukat 11·33, frankówka 19·30, marki 23·69, ruble $2·55^1/_4$.

§ **Ważne dla hodowców bydła.** Komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego wysyła tak jak corocznie i w tym roku komisyę dla zakupienia bydła rozpłodowego, potrzebnego dla obór zarodowych, w połowie sierpnia b. r. do Szwajcaryi i W. ks. Badeńskiego. Pragnąc przy tej sposobności ułatwić wszystkim hodowcom w kraju sprowadzenie potrzebnego bydła, podejmuje się Komitet zakupna i dla osób prywatnych — i przyjmuje zamówienia na bydło górskie do 10 sierpnia b. r. Chcący korzystać z tego ułatwienia, zechcą nadesłać pisemne zamówienie z wyszczególnieniem rasy, wieku, rodzaju i ilości sztuk, oraz zadatek 600 koron na każdą zamówioną sztukę bydła, pod adresem Komitetu Towarzystwa gosp. gal. we Lwowie ul. Słowackiego l. 8.

Bank rolniczy we Lwowie. Lwów, dnia 14 lipca 1900.

Co do owsa i grochu ceny wyższe, co do innych produktów usposobienie niezmienne.

Dziś notujemy za 50 klgr. loco Lwów: (Waluta koronowa). Pszenica gotowa 7·40 do 7·60, pszenica na termina 0·— do 0·—, żyto gotowe 5·60 do 5·80, żyto na termina 0·— do 0·—, owies obroczny gotowy 6·25 do 6·50, owies obroczny na termina 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 5·75 do 6·—, jęczmień browarniany 6·— do 6·50, rzepak 11·25 do 11·50, lnianka 0·— do 0·—, groch pastewny 6·50 do 7·50, groch do gotowania 8·25 do 12·—, wyka 0·— do 0·—, bobik 5·90 do 6·25, hreczka 8·— do 8·50, kukurudza nowa 0·— do 0·—, kukurudza stara 6·50 do 6·75, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 0·— do 0·—, koniczyna biała 0·— do 0·—, tymotka 0·— do 0·—, spirytus paritas Tarnopol gotowy za 50 litr 18·75 do 19·50, spirytus paritas Tarnopol na termina 16·75 do 17·50.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 13 lipca.

Z powodu rozpoczętych robót w polu, dowozy zboża w ostatnich dniach zmniejszyły się, co wobec silniejszego popytu na dzisiejszym targu wpłynęło dodatnio na ceny. Dobre gatunki pszenicy były poszukiwane po stosunkowo wyższych cenach, również i żyto zaniedbane w ostatnich czasach chętnych znajdowało nabywców. W stosunku do ostatniego targu ceny pszenicy i żyta podniosły się o 10 do 15 K. na 50 kgr.

Płacono: pszenicę białą od 7·30 do 8·40 K., czerwoną 7·30 do 8·45 K., żółtą 7·30 do 8.45 K., żyto 6·40 do 6·80 K.; jęczmień browarny 6·25 do 6·75 koron; na krupy 5·75 do 6·— K.; owies 6·20 do 6·75 K., rzepak —·— do —·— K., konicz czerwony —·— do K., biały —·— do —·— K., kukurydza —·— K., — wszystko za 50 kilogramów.

Bank gal. dla handlu i przemysłu.

§ **Sprawozdanie** zarządu targowego ogólnego związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie z odbytego targu na Prądniku białym dnia 12go lipca. Ogółem spędzono na targ dzisiejszy 87 sztuk bydła. Wołów 70, buhai 1, krów 16, świń —, cieląt —. Notowano ceny: Za woły koron: 58—62, buhai 58—00, krowy 160—230, świnie —, cielęta 00—00 za sztukę. Z tych osiągnęli przy sprzedaży: Pp. Br. Surzycki 58, Getrei 58—62 Alter Stein 58 do 62.

§ **Z kolei.** Stacya Grulich miasto na kolei lokalnej Mährisch-Schildberg-Grulich, w obrębie dyrekcyi kolei państw. w Ołomuńcu, dotychczas tylko dla ruchu osobowego i pakunkowego urządzona — otwartą została z dniem 1 b. m. dla ruchu ogólnego, z wyjątkiem materyi wybuchowych.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

Tryest 14 lipca. Wiceadmirał Fisher wystosował do jeneralnego adjutanta Cesarza hr. Paara telegram, w którym wyraził Cesarzowi w imieniu angielskiej floty morza Śródziemnego jak najgłębszą cześć i jak najgorętsze podziękowanie za nadzwyczaj zaszczytne przyjęcie w stadninie dworskiej w Lipicy.

Hr. Paar odtelegrafował z polecenia Cesarza, że Monarcha z prawdziwem zadowoleniem przyjął podziękowanie wiceadmirała, oraz że przyjęcie, jakie angielska flota morza Śródziemnego znalazła, dało wyraz gorącym uczuciom sympatyi, jakie Cesarz dla niej żywi. Cesarz cieszy się bardzo, że przez odwiedziny floty angielskiej stosunek kolegialności, jaki zaistniał między sławną marynarką angielską a marynarką austro-węgierską, jeszcze bardziej się zacieśnił.

Na pokładzie „Renown'u“ odbyło się wczoraj przed południem śniadanie, w którem uczestniczyli między innymi namiestnik i jego małżonka. Na zakończenie uroczystości odbył się wieczorem obiad u namiestnika Goessa. Wzięli w nim udział między innymi komendant floty Fisher, komendanci angielskich okrętów wojennych i krążowników, oraz naczelnicy władz cywilnych i wojskowych.

Lugos 14 lipca. Wskutek oberwania chmury rzeka Temes wylała. Znaczna część miasta Karansebes pod wodą, zboże zżęte zniszczone. Osoby jadące do Orsowy muszą się przesiadać.

Wiedeń 14 lipca. *Wiener Ztg.* ogłasza cesarskie rozporządzenie, wydane na podstawie §. 14, zezwalające na użycie obligów pożyczki krajowej, jaką ma zaciągnąć Istrya, na lokacyę kapitałów fundacyjnych, pupilarnych i t. p.; dalej rozporządzenie ministeryum sprawiedliwości o utworzeniu sądów przemysłowych w Pradze, Pilznie, Cieplicach, Uściu nad Łabą, Gracu i Leoben.

Cesarz sankcyonował projekt ustawy, uchwalonej przez Sejm galicyjski, w sprawie wydzielenia przysiołka Dworzyska z gminy Deleśnia i przyłączenia go do gminy Pewel mała.

Rzym 14 lipca. Senat odroczono na czas nieoznaczony.

Paryż 14 lipca. Odnośnie do notatki tutejszych dzienników, że w „pałacu wielkim“ na wystawie znaleziono dwie skrzynie z dynamitem, zauważa „Agencya Havasa“, że są to dwie skrzynie skradzione podczas robót przedwystawowych i następnie przez złodziei ukryte, a zawierające 400 gramów prochu wybuchowego.

Budapeszt 14 lipca. W miejscowości Kunagota szalała gwałtowna burza, połączona z oberwaniem chmury. Żniwa pszenicy przerwano.

W Marosillye nawałnica trwała przez kilka godzin; rzeki i potoki okoliczne wylały.

Stanisławów 14 lipca. Dyrekcya kolei państwowych donosi: Ruch osobowy na kolejach Podwysokie-Halicz i Halicz-Stanisławów, otwarto znowu z dniem dzisiejszym. Kolej Chodorów-Halicz jeszcze zamknięta, komunikacya zaś osobowa między Lwowem a Stanisławowem tymczasowo odbywa się przez Chodorów-Podwysokie. Karty zakupione dla linii głównej mają także ważność dla tej pomocniczej.

Tryest 14 lipca. Druga dywizya angielskiej eskadry morza Śródziemnego, złożona z 15 okrętów, wypłynęła dziś rano do Fiume.

Helder (W Holandyi) 14 lipca. W forcie tutejszym nastąpił z powodu nieostrożnego postępowania robotników przy wyładowywaniu bomb wybuch, przyczem 3 robotników zostało zabitych a 11 ciężko rannych.

Wypadki w Chinach.

(Telegramy „Przeglądu“).

Bruksela 14 lipca. Minister spraw zagranicznych otrzymał telegram z Szangaju tej treści, że generał Nich pobił powstańców pod Pekinem i wspiera Czinga i Junglu.

Waszyngton 14 lipca. Konsul amerykański w Szangaju donosi: Gubernator Szantunu telegrafował, iż bokserzy i żołnierze chińscy bombardowali poselstwa dnia 7 lipca, poczem przystąpili do ostatecznego ataku; gubernator jest wielce zaniepokojony. Konsul amerykański dodaje, że obawia się wiadomości jak najgorszych.

Konsul amerykański w Kantonie donosi, że Li-hung-czang wyjedzie na pokładzie okrętu chińskiego Li-ping. Dzień odjazdu okrętu, który ma odpłynąć na północ, niewiadomy.

Londyn 14 lipca. W izbie niższej oświadczył Brodrick, że dotychczas nie ma potwierdzenia wieści o zamordowaniu wszystkich cudzoziemców w Pekinie. Telegraf między Szangajem a Czifu nie funkcyonuje, wskutek tego nie można utrzymać łączności z oficerami eskadry.

Londyn 14 lipca. Do Biura Reutera donoszą z Simli w Indyach, że jeszcze jedna dywizya otrzymała nakaz być gotową do odjazdu do Chin.

Petersburg 14 lipca. Z urzędowego źródła donoszą, że stosunki wzdłuż linii kolei mandżurskiej, idącej z Telinu na południe do Port-Arturu, wzbudzają niepokój. Naczelny inżynier prosił Aleksiejewa o nadesłanie oddziału wojsk. Admirał uczynił temu zadość i rozkazał, aby strzeżono tylko linii i nadawania telegramów, a zresztą wystrzegano się wszelkich kroków nieprzyjaznych względem żołnierzy chińskich i ludności.

Z Chabarówki donoszą d. 29 czerwca, że w przesmyku Tankinlin 300 Chińczyków zaatakowało oddział straży w sile 100 ludzi; dwóch kozaków zginęło, trzech zraniono. Chińczycy stracili wielką liczbę strzelb i patronów.

Londyn 14 lipca. Według informacyi „Biura Wolfa“ Li-hung-czangowi doręczono dnia 6 lipca w Kantonie pismo odręczne cesarzowej, datowane 19 czerwca, w którem cesarzowa wzywa go, podobnie jak innych wicekrólów, aby jak najrychlej wysłał wojska swe do Pekinu w celu uśmierzenia powstania. Jak się zdaje, pismo to cesarzowej było skierowane także przeciw księciu Tuanowi.

Z powodu tego pisma Li-hung-czang postanowił wysłać wojska swe istotnie do Pekinu.

Londyn 14 lipca. Do dzienników donoszą, że wczoraj przed południem nadeszła do Londynu urzędowa depesza z Pekinu, według której w dniu 6 lipca powstańcy wymordowali w Pekinie wszystkich cudzoziemców. — „Biuro Reutera“, podając tę wiadomość, zaznacza od siebie, że na zapytanie z jego strony, angielskie ministerstwo spraw zagranicznych oświadczyło, że o tem nic mu nie wiadomo.

Londyn 14 lipca. Filia chińskiej dyrekcyi celnej potwierdza depeszę konsula amerykańskiego Goodnow'a co do bombardowania poselstw w Pekinie w dniu 4 b. m.

Rzym 14 lipca. Oddział wojsk włoskich, przeznaczony dla Chin, odjedzie 18 b. m. Pożegna go ks. Aosta w imieniu króla.

Wedle *Tribuny* jeszcze drugi oddział odejdzie do Chin, poczem wojska włoskie wynosić tam będą 5.000 ludzi. Dowódzcą będzie prawdopodobnie jenerał Nava, który był dawniej attaché ambasady w Wiedniu.

Paryż 14 lipca. Delcassé przyjął posła chińskiego, który wręczył mu edykt z dnia 29 czerwca. Delcassé oświadczył, że skoro rząd chiński znosi się przez swych zastępców z zagranicą, to powinien zabezpieczyć także znoszenie się mocarstw z Chinami przez posłów w Pekinie.

Waszyngton 14 lipca. Depesza amerykańskiego konsula w Szangaju Goodnowa o ostrzeliwaniu poselstw w Pekinie w dniu 7go lipca wywołała tu przykre wrażenie. W departamencie państwowym sądzą, że wszystkich posłów wymordowano.

Depesza angielskiego konsula w Kantonie donosi, że Li-hung-czang zaniechał podróży na północ.

Chiński poseł w Waszyngtonie Wutinghan przyjął we środę od sekretarza stanu Haya depeszę do posła amerykańskiego w Pekinie Edwina Congera i wziął na siebie obowiązek wystarania się o odpowiedź, jeżeli tylko Donger jeszcze żyje.

Rzym 14 lipca. Dziś odjechały ztąd wojska przeznaczone do Chin. Z tego powodu były na dworcu burzliwe demonstracye na cześć wojska i króla.

Londyn 14 lipca. *Daily Express* donosi z Tientsinu 9 b. m., że Chińczycy ustawili w bliskości baraków 12 dział i ostrzeliwują stanowiska Europejczyków, które są niemożliwe do utrzymania. Chińczycy zniszczyli wielką część linii kolei żelaznej.

Wiedeń 14 lipca. Podług nadeszłego tu telegramu, austro-węgierski okręt wojenny „Cesarzowa i królowa Marya Teresa“ przybył wczoraj do Colombo (na wyspie Ceylon) na dwudniowy pobyt. Z Colombo uda się w dalszą drogę do Chin. Najbliższą stacyą, gdzie się zatrzyma, będzie Singapore.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów 14 lipca. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 koron 421·00 do 425·00. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 400 kor. 531.00 do 539.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 640.00 do 650.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 150·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 400·— do 420.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 350.— do 360.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·30 do 110·00. 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·30 do 99·00, 4 proc. los w 60 lat 91·30 do 92·00. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 99.— do 99.70. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 93·— do 93·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 91·50 do 92·20, 4 proc. los w 41 i pół latach 91.50 do 92·20, 4 proc. los w 56 lat 90·30 do 91.00.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 96·00 do 96·70. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·00 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 100·00 do 100·70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 93·30 do 94·00. Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. 102·00 do —·—. 4 proc. z 1893 r. 91.50 do 92·20, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 88·50 do 00·00.

Monety. Dukat cesarski 11·30 do 11·45. Napoleondor 19·20 do 19·40. Rubel rosyjski papierowy 255·— do 257.—. 100 marek niemieckich 118·20 do 118·80.

Berlin 14 lipca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 84·30. Spirytus 00·00.

Paryż 14 lipca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 99·80. Mąka („Fleur de Paris“) (nie notowano z powodu święta narodowego).

Frankfurt 14 lipca. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 210·40. Koleje państwowe 000·00. Alpiny 000·00. Disconto 175·40. Laura 213·25.

Wiedeń 14 lipca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na na jesień 7·90—7·93, na wiosnę 0·00—0·00; żyto na jesień 7·12—7·13, na wiosnę 0·00—0·00; kukurudza na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 6·08—6·09, na sierpień-wrzesień 0·00—0·00, na wrzesień-październik 6·12—6·13, na maj 1901 r. 0·00—0·00; owies na jesień 5·55—5·56, na wiosnę 0·00—0·00; rzepak na sierpień-wrzesień 13·60—13·70, na wrzesień-październik 0·00—0·00, na styczeń-luty 1901 r. 0·00—0·00; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień —. Tendencya: pewna. Pogoda: piękna.

Powietrze lasów iglastych w pokoju otrzymuje się przez rozpylanie

Kadzidła sosnowego

Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w wysokim stopniu. Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 złr.

Jan Ihnatowicz

Sklepy własne: we Lwowie, Krakowie, Przemyślu, Czerniowcach, oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach, drogueryach, sklepach i zakładach fryzyerskich.

Księgarnia katolicka

Dr. Wł. Miłkowskiego

w Krakowie, Rynek 30.

otrzymała na skład główny dziełko co tylko wydane p. t.

Wystawa paryska w 1900 roku

przez **Dra Adama Langiego.**

Czysty dochód przeznaczony na budowę szpitala Bonifratrów w Krakowie.

Książka ta to wyborny a treściwy przewodnik po wystawie, a przytem zawiera tyle zajmujących szczegółów o stolicy świata, że zainteresuje każdego człowieka inteligentnego, choćby na wystawę nie jechał.

Cena egz. **2 korony** a z przesyłką o 40 gr. więcej.

Zu verkaufen

4 jähriger Fuchs Wallach Reitpferd Preis 800 fl.

9 jähriger Vollblutstute Damenreitpferd Preis 200 fl.

9 jähriger Halbblutwallach Damenreitpferd Preis 200 fl.

Näheres, Mickiewicza Nr. 8 Hof, rechts.

Nowość! Precz z nagniotkami! Maszynki do niszczenia nagniotków (skałeczenie wykluczone), cena 1 złr. 40 ct. poleca Jan Lauruk, nożownik Lwów, Halicka 6. Kupiony u Pana przyrząd do nagniotków jest znakomity. Jan Czerwiński ck. kapitan.

Morskie oko kąpiele stawowe z tuszami za dworcem kolei elektrycznej. Sama kąpiel 10 ct. 12 biletów 1 złr. Urządzono tylko dla chrześcijan.
Józef Iwanicki.



Pianina krzyżowe bardzo trwałe **piękne w tonie**

J. Śliwiński

we Lwowie.

Za 2 złr. przerabia najmocniej zbit. materace zupełnie jak nowe. Drelichy na pokrycia, począwszy od 50 ct. za metr poleca specyalna pracownia kołder i materaców **Józef Szusler**, Lwów, Kopernika 5.

Wyborna kawa pół kilo 75 ct. „Syryusz“ ul. 3 Maja l. 2 Lwów.

Znakomity koniak francuski, kuracyjny, odznaczony na wystawie lwowskiej, cała flaszka 3·50, pół flaszki 1·80, ćwierć flaszki 1 zł. Do nabycia tylko w handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowie, ul. **Batorego l. 2.** Filia ulica Zielona l. 4.

Skład płócien korczyńskich we Lwowie Halicka 16 poleca **Płótna i Weby** korczyńskie rozmaitej szerokości.

Żony dla mego 28 letniego przystojnego kuzyna, z akademickiem wykształceniem, z dobrego domu i rodu poszukuję. Reflektantki raczą nadesłać fotografię z podaniem szczegółów lub zgłosić się osobiście. Dyskrecya zapewniona. Adres: Dr. Dubanowicz, Brzuchowice.

MIÓD PANIEŃSKI

dziesięcioletni

odznaczony złotem medalem na Wystawie krajowej, tudzież uznany przez najznakomitsze osobistości za bardzo dobry. Środek niezawodny w osłabieniu nerwowem i przewodów pokarmowych, napój podniecający siły chorych, krzepiący rekonwalescentów, podtrzymujący zdrowych. **Jedna flaszka szampańska 1 złr. 10 ct.** dwie flaszki idą na paczkę 5 kilową. Nabyć można **w Administracyi Bartnika, Lwów, ulica Łyczakowska liczba 93.**

Naftalinę
Kamforę
Terpentynę
Benzynę

poleca



Żółkiewska l. 2.
najstarszy galicyjski handel farb, pokostów i lakierów.



Pierścionki zaręczynowe, obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler. Lwów, Hotel Europejski.



W niedzielę popołudniu o godzinie **4tej**

z rodziną

do Olimpia-teatru.

Ceny zniżone.

Loża **4** zł., parkiet **80** ct., I miejsce **60** ct., II miejsce **40** ct., galerya **20** ct.

Program tak obfity jak wieczór.
Między innemi w wysokim stopniu zajmujące!

Kopciuszek czyli szklanny pantofelek.

1) Samotna chata. 2) Dumne siostry. 3) Wezwanie na bal. 4) Dobra wróżbitka. 5) Latające zegary. 6) W zaczarowanym zamku. 7) Wjazd pary zaręczonych. 8) balet. 9) Apoteoza.

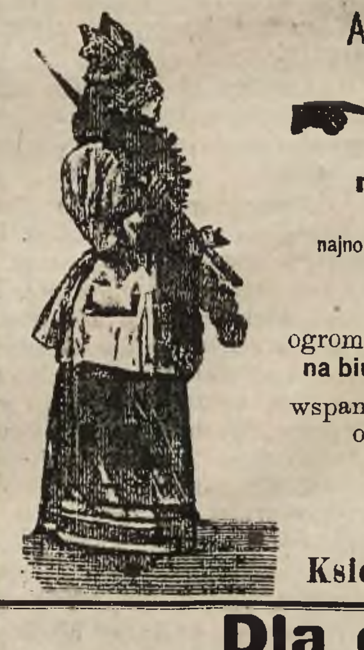
Tapety najnowsze okazy.
Sztukaterye sufitowe.
Story samoczynne, drelichowe i patykowe.
Żaluzye deszczułkowe lekkie, najlepszej konstrukcyi.
Deptaki kokosowe, wełniane i dywanowe.
Druty do schodów mosiężne i niklowane.

poleca

Magazyn dekoracyjny

A. KRZYSZTOFOWICZA

Lwów, plac Halicki l. 2.



Aleksander Klimkiewicz

Lwów, Karola Ludwika l. 1.

SKŁAD PAPIERU

przyborów do pisania

rysowania i malowania

poleca w wielkim wyborze

najnowsze francuskie ozdobne papiery listowe.

Cartescorespondances

MENUS, i t. p.

ogromny wybór **kałamarzy i garniturów na biurka, albumów na fotografie i karty**

wspaniały wybór ram i ramek do obrazów, olejnych stychów i heliograwur,

oraz

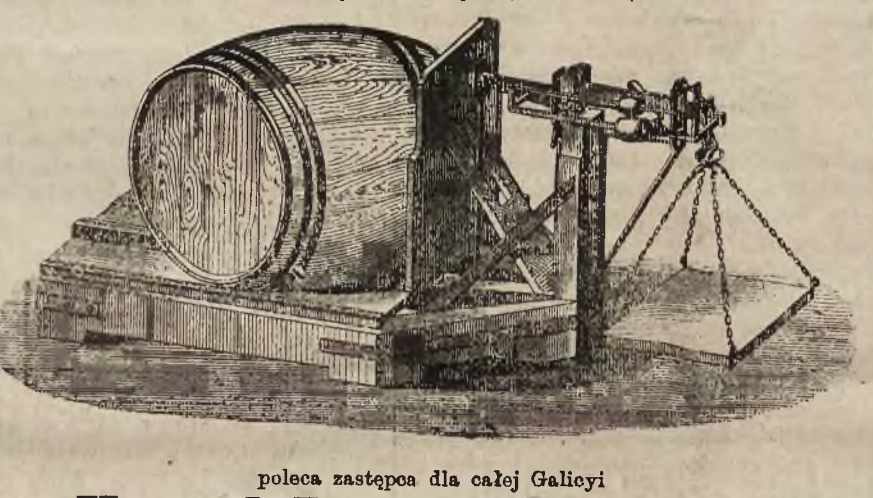
PREMIJ

Towarzystwa sztuk pięknych.

Księgi handlowe i gospodarcze.

Dla gorzelń!

Wagi do spirytusu o sile 1000 klgr. specyalne z przyrządem do tarowania wykonane z najlepszej angielskiej stali w słynnej fabryce J. Florenza



poleca zastępca dla całej Galicyi

Konrad Lang w Tarnopolu

Cena z ciężarami 240 koron.

Plan pomostu własnego pomysłu, celem załadowania beczek pełnych na wozy przesyłam.

Zamówienia do końca lipca z zadatkiem.

Z końcem sierpnia każda gorzelnia **musi mieć wagę!**
Szesnaście wag moich w Tarnopolskim od jesieni w użyciu.

Pierwsza c. k. austr. węg. wyłącznie uprzyw.

Fabryka farb fasadowych

KARL KRONSTEINER,

Wien, III Hauptstrasse 120 (we własnym domu).

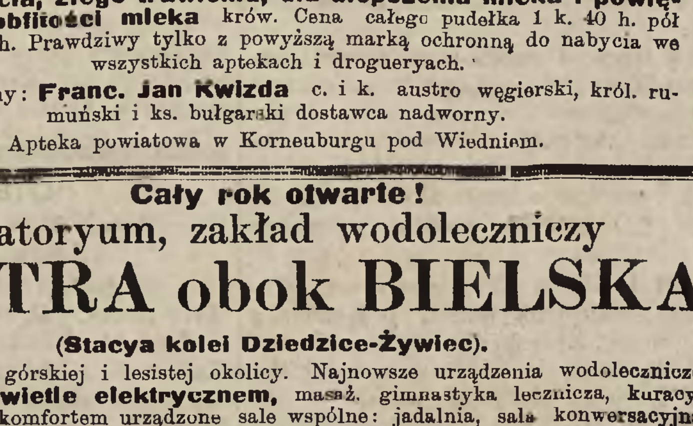
Wyszczególniona złotymi medalami.

Dostawca arcyksiążęcym i książęcym zarządom dóbr, c. k. zarządom wojskowym, kolejowym, towarzystwom przemysłowym, górniczym i hutom, budowniczym, przedsiębiorstwom budowlanym i budowniczym jakoteż właścicielom fabryk i kamienic.

Te farby fasadowe, rozpuszczające się w wapnie, mogą być dostarczone w suchym stanie w proszku i w 40-tu rozmaitych wzorach od 16 ct. i wyżej za kilo i równają się co do czystości i tonu farby zupełnie lakierowi olejnemu.

Karta z próbkami i sposób użycia bezpłatnie.

Kwizdy korneuburski proszek pokarmowy dla bydła.



Dyetyczny środek dla koni, bydła rogatego i owiec. Od **50 lat** prawie we wszystkich stajniach w użyciu, przy **braku chęci do żarcia, złego trawienia, dla ulepszenia mleka i powiększenia obfitości mleka** krów. Cena całego pudełka 1 k. 40 h. pół pudełka 70 h. Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Skład główny: **Franc. Jan Kwizda** c. i k. austro węgierski, król. rumuński i ks. bułgarski dostawca nadworny.

Apteka powiatowa w Korneuburgu pod Wiedniem.

Cały rok otwarte!

Sanatoryum, zakład wodoleczniczy

BYSTRA obok BIELSKA

(Stacya kolei Dziedzice-Żywiec).

W przepysznej górskiej i lesistej okolicy. Najnowsze urządzenia wodolecznicze, **kąpiele w świetle elektrycznem,** masaż, gimnastyka lecznicza, kuracye dyetetyczne. Z komfortem urządzone sale wspólne: jadalnia, sala konwersacyjna, bilardowa, fumoir i czytelnia, oszklone werandy i kryty deptak.

Elektryczne oświetlenie wszystkich ubikacyj. — Telefonu międzymiastowego Nr. 191.

Prospektów jakoteż pisemnych i telefonicznych informacyj dostarcza każdej chwili. W czerwcu opust 15%.

Zarząd zakładu.

Sezon wiosenny i letni 1900

Prawdziwe berneńskie materye

1 odcinek długości **metrów 3·10** na kompletne ubranie męskie (surdut, spodnie i kamizelka) kosztuje tylko . . . . .
- zł. 2·75, 3·70, 4·80 z dobrej
- zł. 6·— i 6·90 z lepszej
- zł. 7·75 z bardzo dobrej
- zł. 8·65 ze znakomitej
- zł. 10·— z najlepszej

prawdziwej wełny owczej

1 odcinek na czarne ubranie salonowe zł. 10·—, jakoteż materye na zarzutki, lodeny dla turystów, najlepsze kamgarny itd. rozsyła po cenach fabrycznych znany z uczciwości skład fabryczny sukna

Siegel-Imhof w Bernie.

Próbki bezpłatnie i opłacone. Dostarcza się wiernie według próbek pod gwarancyą. Korzyści osób prywatnych, sprowadzających materye wprost z powyższej firmy, z miejsca fabrycznego, są ogromne.

Do fotografii dla amatorów.



Uznane za znakomite fotograficzne **aparaty salonowe i podróżne,** nowe niedoścignione **aparaty ręczne** momentalne, jakoteż wszelkie potrzeby fotograficzne u **A. Molla** c. k. nadwornego dostawcy. Wien, Tuchlauben 9.

Na żądanie wielki illustrowany cennik.

Założony w roku 1854.

Oryginalne angielskie

Płótno do suszenia chmielu

106, 110 i 120 cm. szerokości dostarczają wprost po **oryginalnych cenach fabrycznych** główny skład **i wyłączni zastępcy** dla stałego lądu

Najlepsze Saazkie

SADZONKI CHMIELOWE

z naszych własnych plantacyi

w Goldbachthalu

dostarczają pod gwarancyą jak najsolidniej i najtaniej.

H. Lohr i Syn w Saaz (Czechy).

Wzory i cenniki franko.

HERBATA z BRODÓW!



Z BRODÓW

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca HANDEL

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem

funt „Familijnej“ bardzo dobrej	1·40
funt „Melange de Moscou“ w oryg. opakow. .	2·50
funt „Imperial“ Cesarskiej w oryg. opakow. .	3·50
funt „Okruchów“ z najlep. herbat kwiatowych .	1·20
Znakomita KAWA „CEYLON“ franco 5 kilo . .	9·00

HERBATA z BRODÓW!

Odlewarnia żelaza i metalu.

Wielki wybór modeli.

„PERKUN“

fabryka maszyn we Lwowie, Spółka komand. F. Pietscha.

Lwów — Podzamcze ul. św. Marcina 11.

Kosztorysy bezpłatnie. Kosztorysy bezpłatnie.

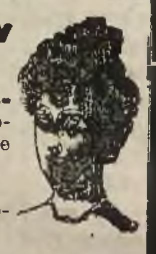
SZCZAWNICA

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny. Najsilniejsze **szczawy sodowo-słono i żelaziste**. Kąpiele mineralne, zakład hydropatyczny, połączony z pensyonatem Dra Kołączkowskiego na Miedziusiu, kąpiele dunajcowe i t. d. **Zakład inhalacyjny**, kuracya mleczna, żentyczna i kefirowa. Składy wody mineralnej w aptekach i drogueryach krajowych. Dojazd do stacyi kolejowej Stary Sącz.

Sezon od 20-go maja.

Zamówienia na pomieszkania przyjmują zarządy zakładów: **„Górnego i na Miedziusiu“.**

HERA **środek do farbowania włosów E. LINKA**



przez **laboratoryum** chemiczne powszechnego austryackiego towarzystwa aptekarskiego badany i jako zupełnie czyste i wolne od szkodliwych substancyi uznany, farbuje siwe włosy natychmiast i trwale od najjaśniejszego blond i całkiem czarno.

Cena 2 złr. 50 ct. i 1 złr. 50 ct.

Woda blond do farbowania na złoto-blond ciemnych włosów ¼ litra **1 złr. 50 ct.**

Przy wysyłce 20 ct. za opakowanie.

E. LINK,

fryzyer, kosmetyk i specyalista do farbowania włosów.

Skład w aptece Z. Ruckera pod złotym orłem we Lwowie.

Wien I. Habsburgergasse 9.

WIELKI KRACH.



Nowy York i Londyn dotknęły także stały ląd europejski i wielka fabryka towarów srebrnych została spowodowaną do sprzedania całego nowego zapasu za małe wynagrodzenie sił roboczych. Mam pełnomocnictwo do wykonania tego polecenia i wysyłam każdemu tylko za **6 zł. 60 ct.** następujące przedmioty:

6 bardzo dobrych **noży stołowych** z prawdziwie angiel. ostrzach,
6 ameryk. patent. **srebrnych widelców** jednolitych,
6 " " **łyżek,**
12 " " **łyżeczek do kawy,**
1 " " **chochlę,**
1 " " **chochelkę do mleka,**
4 angielskich **spodeczków Victoria,**
2 efektowne **lichtarze stołowe,**
1 **sitko do herbaty,**
1 bardzo piękne **sitko do cukru,**
42 przedmioty tylko za **6 złr. 60 ct.**

Wszystkie wymienione przedmioty w liczbie **42** kosztowały dawniej 40 złr., a teraz można je nabyć za tak drobną kwotę **6 złr. 60 ct.** Amerykańskie patentowane srebro jest metalem na wskroś białym, przez 25 lat jak prawdziwe srebro wyglądającym, za co się ręczy. Na dowód, że ogłoszenie to nie polega **na żadnem krętactwie** obowiązuję się publicznie każdemu, komu się towar nie spodoba zwrócić pieniądze, bez jakichkolwiek trudności. Powinien więc każdy skorzystać z tak dobrej sposobności i sprawić sobie ten **wspaniały garnitur,** który szczególnej nadaje się na **wspaniały Podarek ślubny i okolicznościowy** tudzież dla każdego lepszego gospodarstwa. — Nabyć można **tylko** u firmy

A. HIRSCHBERG'a

Exporthaus von amer. Patentsilberwaaren

Wien, II., Rembrandtstrasse 19/W. — Telefon Nr. 14597

Wysyłki na prowincyę za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.

Proszek do czyszczenia 10 ct.

Prawdziwe tylko ze znakiem jak obok (kruszec hygieniczny).

Wyciąg z list uznania:

Pańską posyłkę otrzymałam i jestem z niej tak zadowoloną, iż posyłam dalsze zamówienie. Kraków 21. maja 1899.
Ks. Amalia Czetwetyńska

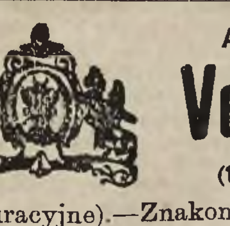
Z nadesłanego towaru jestem zadowolona. Krystynopol, Galicya. *Siostra Joanna*, Przełoż. Tow. N. P. Maryi.

Z przysłanej zastawy jestem bardzo zadowolony i proszę o nową posyłkę. Lubaczów, Galicya. *Babic*, kapitan.

Tyrol Południowy

Levico

(500 metrów)



Austrya

Vetriolio

(1500 metrów)

(wysoko-alpejskie miejsce kuracyjne).—Znakomity zakład kuracyjny pierwszorzędny. — Przez cały rok, przez lato i zimę otwarty. **Od 1 stycznia 1900 pod nowym zarządem.**

Pierwszy sezon leczniczy pod nowym zarządem rozpoczyna się 15-go maja 1900.

Woda arsenowa-Levico do nabycia we wszystkich aptekach. Levico-woda silna i Levico-woda słaba:

Stacya kolejowa kolei Valsugana, jedna godzina od Tryentu.— Północno-południowy brenneński pociąg expres do Tryentu.— Połączenia pociągami pospiesznymi we wszystkich kierunkach.

Prospekta, opisy, dokładne objaśnienia przez wszystkie znane biura kolejowe, jakoteż przez kancelaryę dyrekcyjną w Charlottenburgu (Berlinerstrasse 33) w Levico (Tyrol południowy).

Adres dla telegramów: **POLLY-Levico.**

Generalny dyrektor miejsca kąpielowego Levico-Vetriolo:
Dr. A. Polly-Pollacsek.

RONCEGNO

najsilniejsza naturalna woda mineralna arsenowa i żelazista

polecona przez pierwsze znakomitości na polu medycyny przy:

Anemii, Chlorozie, cierpieniach skórnych, nerwowych i chorobach kobiecych, malarii i t. d.

Picie wody używa się przez cały rok.

Składy w handlach wód mineralnych i aptekach.

Miejsce kąpielowe **RONCEGNO** **Tyrol południowy** stacya kolei **Valsugańskiej,**

1½ godzin od Trientu oddalone kąpiele mineralne, błotne i parowe, kompletna kuracya wodą. Elektroterapia, Masaż, gimnastyka lecznicza. Wysokość morska 535 metrów. Przepiękne położenie, ochronione od wiatrów, powietrze zupełnie wolne od prochu i kurzu. Temperatura niezmienna 18–22 stopni. Dom kuracyjny pierwszej rangi z rozległym pięknym parkiem; wspaniały widok na Dolomity. 200 pokoi do obych. Salon jadalny i czytelnia. Salony towarzyskie. Wszędzie otwietlenie elektryczne. Muzyka. Lawn-Tennis Cieniste promenady. Wycieczki ładne. Sezon od Maja do Października. Prospekty i objaśnienia od Dyrekcyi kąpielowej w Roncegno.

Najsilniejsze, najwyżej położone kąpiele żelaziste i błotniste kontynentu, najracyonalniejsza kuracya hydropatyczna Europy wschodniej, przy zetknięciu się rzek Dorny i Złotej Bystrzycy. Sezon od 1 czerwca do 30 września. W zeszłorocznym sezonie 1700 gości. Teatr, koncerty, lawn-tennis i krokiet. — Wycieczki w okolicę wozami, konno i tratwą.

DORNA, Bukowina.

W monumentalnym domu kąpielowym wydaje się kąpiele podług systemów najnowszych, procedury hydropatyczne załatwia personal wykształcony. Kuracya mleczna, żętyczna i dyetetyczna. Nowo otwarty kurhaus zawiera eleganckie salony koncertowe, jadalnie, kawiarnie, pokoje do gry, muzyki i bilardowe. Restauracya w własnym zarządzie. Wodociągi i kanalizacya. Na zapytania lekarskie odpowiada c. k. lekarz zakładowy i zdrojowy, radca ces. dr. **Arthur Loebl.**



przeprowadzenia w wozach patentowanych koleją i w miejscu poleca dom spedycyjny i komisowy

J. Klimkiewicz

we Lwowie, Akademicka 8.

Przy ulicy Kaźmierzowskiej (obok szkoły św. Anny.

OLIMPIA Teatr

O godz. 4. **O godz. 8.**

W Niedzielę

2 Monstre 2 Przedstawienia

Na przedstawienia popołudniowe zwraca się uwagę P. T. Publiczności z okolicy. Ceny miejsc na przedstawienia pop. zniżone. Loża **4** zł., Parkiet **80** ct., I miejsce **60** ct., II miejsce **40** ct. Gal. **20** ct.

Nowość!

3 Siostry

czyli

szklanny pantofel.

Wspaniałe vitaskop.

Feerye

z czarodziejskiemi zmianami i zjawiskami.

Dziś Dziś

Opera komiczna

zagadkowych karłów

Othello murzyn z Wenecyi;
Cavallerya rusticana.

Pogromca szczurów z Hamelu; Lohengrin,

Nowy program

Dyrektora Schenka: Elektryczny balet.

Chwilowe zniknięcie pań i panów z publiczności

Satanella!

czarodziejski gabinet;
Róże z południa.

Miss Edith,
zwana ciemną tajemnicą.
Jazda na kole.

Billward !! komiczny.
Yonglair. wszystko łamie i tłucze.

Galerya żywych olbrzymich obrazów nowoczesnych mistrzów.

4ta serya nowych wspaniałych poruszających się fotografii.

Repertuar 200 scen.

Walka Amazonek.

Wodne feerye z bajecznym przepychem i wystawą.

Bilety wcześniej są do nabycia w handlu papieru A. KLIMKIEWICZA, ul. Karola Lud. 1. i od godz. 11-tej do 1-szej przy kasie teatru.

Najdłużej

potrwać mogą garderoby

jak są chemicznie czyszczone, a prasowane i wyglądają jak nowe w pierwszym wiedeńskim **zakładzie czyszczenia plam**

Szymona Weissa

tylko ul. Kopernika l. 12.

Na żądanie czyszczę ubiory za pomocą aparatów w przeciągu kilku godzin, listy pochwalne ze wszystkich stron.

!! Na sezon letni !!

do odświeżania i konserwowania

LETNICH BUCIKÓW

Kremy żółte, pomarańczowe i brunatne.
Kremy białe i czarne do lakierów.
Mydełka do czyszczenia wszelkich żółtych skór.
Glazurę żółtą, pomarańczową i brunatną.
Lakiery do skór „Chevreaux“.
Lakier „Gärtnera“ na obuwie.
Apreturę na obuwie.
Wazelinę do konserwowania skór jakoteż oryginalne angielskie

Lakiery i kremy

na skórę

polecają

FRIEDRICH i BEACOCK

Lwów, ul. Hetmańska l. 4.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju **Eugenii Wecklerówny**, Lwów ul. Chorążczyzny l. 5, II piętro, drzwi 19.

Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, pelerynę, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania, wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

4¾ Kilo KAWY netto wolne od porta za zaliczką albo za nadesłaniem gotówki, pod gwarancyą za najlepsze towary.

Afryk. Mocca bób perł. . .	zł.	7·70
Santos Nr. 1	"	7.70
Salvador zielona, bardzo dobra	"	8·70
Ceylon nieb.-ziel.	"	11·80
Złota Jawa żółta	"	11·20
Perłowa najlepsza	"	10·80
Arab. Mocca najlep. aromat.	"	13·20

Cenniki i taryfa cłowa gratis.

ETTLINGER & Co., Hamburg.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.